

**"ZGODA"**  
Organ Związku  
NARODOWEGO POLSKIEGO

— w —  
Stanach Zjednoczonych  
POŁNOCCNEJ AMERYKI

— Wychodzi —  
**W KAŻDĄ ŚRODĘ.**

PRENUMERATA WYNOŚI:  
w Stanach Zjed. i Kanadzie... \$2.00  
w pol. Ameryce i Europie... \$3.00

**Rząd Centralny**  
Związku Narodowego Pol-  
skiego znajduje się  
**126 Washington Str.,**  
BAY CITY, MICH.,  
a wszelkie komunikacje do Rządu  
Centralnego należy adresować:  
**Fr. Wisniewski,**  
L. B. 502. BAY CITY, MICH.

**ZARZĄD „ZGODY“**  
Z. Brodowski, redaktor.  
J. Ołbiński, sekretarz.

Wszelkie listy w sprawach admi-  
nistracyjnych i pieniężnych należy  
przesyłać do sekretarza „Zgody”  
pod adresem:  
**J. Ołbiński,**  
411 Mitchell St. MILWAUKEE, WIS.

Wszelkie zaś korespondencje do-  
tyczące się Redakcji prosimy prze-  
syłać pod adresem:  
**Z. Brodowski,**  
411 Mitchell St. Milwaukee, Wis.  
Rękopisma nie zwracają się.



THE WEEKLY  
**"ZGODA"**  
appearing  
**Every Wednesday**  
IS THE ORGAN OF THE  
**POLISH NATIONAL ALLIANCE**  
of the United States.  
Subscription \$2.00 per year.

**Rates of Advertising:**  
One line once..... \$ 0.25  
One inch once..... 0.50  
One inch one year..... 10.00

**Administration of "Zgoda":**  
Z. Brodowski, EDITOR.  
J. Ołbiński, SECRETARY.  
Office: 411 Mitchell Street,  
MILWAUKEE, WIS.

The "Zgoda" Printing Office  
executes all kinds of  
**Job Printing**  
in all modern languages.  
All communications must be  
addressed:  
"Zgoda" 411 Mitchell St.  
MILWAUKEE, WIS.

All communications to the  
**POLISH NATIONAL ALLIANCE**  
must be addressed to:  
**Fr. Wisniewski,**  
GENERAL SECRETARY,  
L. B. 502. BAY CITY, MICH.

No. 3. Milwaukee, Wis., Środa dnia 19go Stycznia, 1887 roku. Rok 6.

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. (Zbigniew Brodowski, redaktor.) Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.  
Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

**Sprawozdanie Finansowe**  
**RZĄDU CENTRALNEGO**  
Związku Narodowego Polskiego,  
od 1go Października do 31go Grudnia, 1886.

	<b>Dochód:</b>	<b>Rozchód:</b>
Fundusz żelazny	\$380,90	
" bieżący z podatku	467,45	\$595,96
" " z wstępnego	295,00	
" Odznak	380,45	200,10
" Pośmiertny	3,054,20	3,000,00
" Dyplomów	5.—	
	\$4583,00	\$3,796,06
Rozchód	3,796,06	
Pozostaje z ubiegłego kwartału	\$786,94	

**Fundusz "Zgody":**

	<b>Dochód:</b>	<b>Rozchód:</b>
Październik	\$414,48	385,71
Listopad	371,85	382,32
Grudzień	455,25	520,69
	\$1,241,58	\$1,297,72
Rozchód	1,297,72	
Deficyt	\$56,14	

**Od Zarządu "Zgody."**

Wzywamy raz jeszcze tych wszystkich abonentów, którzy winni są za "Zgodę", aby nie zwłocznie się z zaległości uiszcili. Powiększenie gazety wymaga daleko większych nakładów, to też nie możemy nikomu długo kredytować. Tym wszystkim, którzy odebrawszy rachunki, nie uważali za sprawiedliwe uiszczyć się z zaległości, z przyszłym tygodniem wstrzymamy gazetę, a ich nazwiska wpiszemy na listę dłużników i krzywdzicieli Związku. Niechaj więc panowie dłużnicy nie lekceważą sobie tego, bo Związek z czasem się z wami porachuje.

**Kronika Tygodniowa.**

Jestto niezaprzeczoną prawdą, że tam, gdzie jest zła woła, dysputa nietylko staje się trudną, ale i niemożliwą. Odnoszę te słowa wprost do urzędników obecnych tak zwanego Zjednoczenia Katolickiego, które raczej by można nazwać spędzeniem na rozkaz "z góry" kilkunastu towarzystw Chicagowskich, których członkowie ledwo wiedzą o co chodzi — a może i wiedzieć nie potrzebują, bo mają takiego, który za nich te wszystkie kłopoty bierze na siebie.

Prawie w każdym numerze Gazety Katolickiej ubiegłych kilku tygodni spotykamy jakieś insynuacje na Związek — czekaliśmy, bo lubimy być cierpliwymi, ale że ci panowie powolność biorą za strach lub niemoc więc wypada i nam odeprzeć te napady, ażeby nie zdołały innych ludzi obalamować. Najprzód tak zwany prezes Zjednoczenia niejaki Bieliński pisząc jakiś artykuł o Zjednoczeniu powiada, że głównym tegoż celem jest wykorzystanie żydowszczyzny z pośród nas. Wiedząc co mistrz jego w tym względzie powiedział, wiemy także, że słowa te odnosi ten człowiek do Związku. Po tak dostatecznym wytłomaczeniu zasad związkowych, po aprobacie takowych przez kilku biskupów zjawia się człowiek jakiś z szatańskimi zemsty zmysła, aby tylko bałamucić ludzi! Ale potem on pójdzie do Kościoła, będzie się

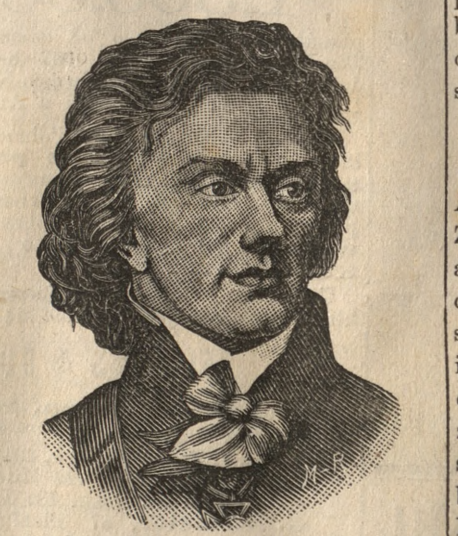
modlił i znajdzie takich ludzi, którzy mu wmówią, że uczynił coś bardzo pochwały godnego, że z pewnością zasługuje za to na niebo.

Ale i pan sekretarz idzie tuż w tropy za prezydentem i w ostatek numerze poczyna już nawet grozić swą zemstą.... Ot, strachy na Lachy, panie sekretarzu, to co Bamber napisał jest prawdą, a jeżeli tak mocno się o to gniewacie to może dlatego, że prawda w oczy kole. Wasz list otwarty do "Wiarusa" jestto sztuczka teatralna, bo gdyby wam nie chodziło o efekt, tobyście byli tę sprawę na prywatnej drodze załatwili.

Ktoś z Pittsburga zapytał się p. sekretarza czy Zjednoczenie katolickie jest to samo co Związek Narodowy i oburzył przeto tak bardzo katolickie poczucie tegoż, że w gniewie mu odpowiedział: 'To ślepy namacać może, że Zjednoczenie Narodowe (sic) a Zjednoczenie Polskie katolickie, nie są jedno i to samo. Ale dlaczego, tego p. sekretarz nie powiada, bo ci panowie w ogóle nie bardzo lubią się tłomaczyć, tam trzeba każdemu ich słowu wierzyć ślepo, bo inaczej otrzyma się przestarzały już nieco tytuł farmazona.

Przed laty była to świetna broń dla was, moi panowie,.... do zamydlenia oczu i przeprowadzenia swoich celów i celików, dzisiaj straciła na mocy — już nie ciągnie jakoś: Związek Narodowy w istocie w obecnym składzie nie jest tem samem, czem Zjednoczenie Polskie katolickie, bo Związek potrafi łączyć katolicyzm z narodowością, a Zjednoczenie nie w sobie polskiego niema, a słowo "polskie" w tytule jest sobie pro prostu wabikiem. Zjednoczenie tak jak ono dzisiaj jest, bez podstawy myśli polskiej niema racyi bytu. Toć mamy Zjednoczenie katolickie i to najsilniejsze jakie kiedykolwiek istniało w świecie, jest papież, są biskupi, są parafje i księża w nich, nikt w Ameryce nie prześladowuje księży, a w Polsce i katolików prześladowują tylko dlatego, że są Polakami, a w obec tego wszystkie go ks. Barzyński zakłada zjednoczenie katolickie, ażeby walczyć przeciwko urojonym — może umyślnie urojonym niebezpieczeń-

stwom coś w rodzaju Don Kiszota i młynów. A co najlepsze że pomimo tego wszystkiego prócz zwymyślenia raz poraz Związku (bo to jest to niebezpieczeństwo, do którego odnosi wszelkie zło na świecie) z ambony, nic nie robi. Powinienby się przeciw przejąć swem zadaniem, jako szczerzy wojownik, wskazać nam te straszne błędy, w które popadliśmy, ażebyśmy przeciw raz zrozumieli, że dążymy do przepaści — wymyślanie przeciw nie przekona nikogo! Nie leżało nigdy w naszej myśli wdawać się w jakiegokolwiek swary z wami, owszem, gdy odbywałicie wasz sejm w Chicago przemówiliśmy życzliwymi słowami i wypowiedzieliśmy nadzieję, że w krótko nadejdzie czas, w którym połączeni będziemy mogli dążyć do jednego celu, — na życzliwość odpowiedzieliście obelgą i obrazą najdroższych naszych uczuć. Jednakże to nas nie zraża, bo wiemy, że nasza sprawa jest czystą i dobrą i tryumf wrześnie odniesie i odnieść musi. Wszelkie dobre i godziwe sprawy się nabierają przez opozycję niesłuszną, a że tak się obecnie dzieje, "ślepy namacać może" mówiące słowy waszego sekretarza.



**Uroczyste Otwarcie**  
ZBROJOWNI "GWARDYI KOŚCIUSZKI"  
w Milwaukee, Wis.

Donosiliśmy już kilka razy o postępie budowy nowego gmachu Gwardyi Kościuszkowej w Milwaukee, daliśmy wyraz naszemu zadziwieniu z pięknych obrazów al fresco zdobiących posowę wielkiej sali — dzisiaj donosimy, że budowa tak dalece już postąpiła, iż na dniu 29 Stycznia wieczorem odbędzie się uroczyste otwarcie. Cenzor Związku przyjął zaproszenie Gwardyi i wystąpi z mową przy otwarciu i już dlatego samego wiemy, że na jego przywitanie

wszyscy związkowi naszego miasta się stawia.

Również będzie obecnym gubernator stanu Wisconsin Rusk i przemówi po angielsku. Towarzystwo śpiewu "Moniuszko" pod dyrekcją p. Swierzego w paузach, pomiędzy mowami, zaśpiewa kilka pieśni.

Gmach jest tak pięknym, tak okazałym, że przechodzi oczekiwania samej nawet gwardyi i jest wymownym świadectwem, co zdziałać potrafi wytrwałność i cierpliwa praca. Od lat już wielu raz poraz w innych kolonjach odzywały się głosy o potrzebie polskiego budynku do posiedzeń, chociażby skromnego tylko na początek, ale rzecz kończyła się zwykłe na planach — dopiero gwardya Kościuszkowa składająca się z kilkudziesięciu tylko członków podjęła się tego, dla drągich tak trudnego zadania i wystawiła taki budynek, jak piękniejszego niema cały stan Wisconsin.

Dowiadujemy się, że ze wszech stron przyjeżdżają życzliwi rodacy, by wspólnie z gwardyą cieszyć się temu dziełu prawdziwie polskiemu, bo zbudowanemu nawet przez polskiego budowniczego, naszego brata z związkowego Bernarda Kołpackiego.

Wszystkie gazety rozpisują się z pochwałami o tem dziele polskiej ręki i kilkaset biletów rozsprzedane już zostały najznakomitszym osobistościom naszego Stanu.

My z naszej strony życzymy Gwardyi jak najlepszego powodzenia, ażeby w jak najprędszym czasie wypłaciła się ze zaciągniętego na budowę długu i polecamy ją pamięci redaktorów zwłaszcza w Milwaukee, którzy z dumą będą mogli powiedzieć, że swe posiedzenia odtąd będą odbywali w polskiej hali, która okazałością i pięknością zaomniła wszystkie inne w mieście.

Czytamy w "Kurjerze Chicagowskim:" August Spies, b. redaktor "Arbeiter Zeitung", który w procesie tutejszych anarchistów zajął dużą rolę i który obecnie za kratami więziennymi oczekuje swego losu, żeni się z holenderką młodą i ładną, nazwiskiem Nena Van Zandt, córką chemika, który pracuje w jednej z fabryk mydła. Spies poznał się ze swym ideałem przed czterema laty w biurze redakcyi "Arbeiter Zeitung." Panna Van Zandt podawała wtedy ogłoszenie o swym piasku — faworycie. Od tego czasu Spies widywał się z piękną Nena bardzo często, niewymieniając jej jednak swego nazwiska; po paru tygodniach panna Z. zakochała się w młodym redaktorze, jak to mówią, po same uszy. O nazwisku i o smutnej doli Augusta Spies'a dowiedziała się później, wypadkowo. Wtedy, otrzymawszy pozwolenie swych rodziców, panna Van Zandt zaczęła odwiedzać swego ukochanego; odwiedziny te stawały się coraz częstsze, a stosunki między młodemi coraz serdeczniejsze, coraz ścisłjsze. Wkrótce młoda para zaręczyła się, a dziś podobno odbył się ślub i "wesele w więzieniu", na co panna otrzymała od rodziców wyraźne zezwolenie. Dodajemy do tego, że ślub odbędzie się dopiero za kilka dni.

**Pośmiertne:**  
W ubiegłym kwartale wypłacono wsparcie pośmiertne następującym osobom:  
Ob. T. Kwiatkowski w Newark \$250,00  
Ob. M. Rinka w La Salle 250,00  
Wdowie po sp. M. Wróblewskim w Wenona 500,00  
" " M. Drejmie w Duluth 500,00  
Ob. J. Dorlega w Grand Rapids 250,00  
Ob. J. Usler w Paterson 250,00  
Ob. J. Michniewicz w New Yorku 250,00  
Ob. W. Thiede w Detroit 250,00  
Wdowie po sp. J. Bresce w Winona 500,00  
Razem \$3,000,00

Należy się wsparcie pośmiertne familiom zmarłych członków w sumie po \$500:  
Wdowie po sp. J. Groenwaldzie w Chicago, \$250,00  
" " J. Kuśmierkiewiczu w Paterson, 250,00  
" " L. Wejnerowiczu w Chicago, 250,00  
" " A. Cysewskim w Winona, 250,00

które wypłacone będą w czasie konstytucyj określonym. Umarł ob. Lotyszewski Franciszek, członek Towarzystwa "Polonia" w New Yorku, który wstępując do Związku Narodowego wsparcia pośmiertnego się zrzekł.

**Odnaki:**

	176 srebrnych,	16 emalowanych,	6 złotych.
Pozostało w zapasie	301	76	5
Sprawiono	477	92	11
Członkom sprzedano	410	66	5
Pozostaje w zapasie	67	26	6

**Grupy Związku Narodowego Polskiego:**

W ubiegłym kwartale przystąpiło 9 Grup i 476 członków; wykreślono 197 członków; wystąpiło 4. Związek Narodowy składa się z dniem 1go Stycznia z 64 Grup, z 2502 czynnych i 3 pojedynczych członków, w której liczbie nie jest zawarta liczba członków Towarzystwa "Kościuszk" w Chicago.

Podług szczegółowego poniżej umieszczonego wykazu rachunku Grup, wynosi zaległość takowych dol. 1899,71 i wprawdzie

Podatku	\$540,95
Wstępnego	12,50
Odznak	40,50
Dyplomów	5,50
Pośmiertnego	1291,47
	Razem 1899,71

BAY CITY, 31go Grudnia, 1886.  
**RZĄD CENTRALNY:**  
W. PRZYBYBYZEWSKI, Prezydent. Fr. WIŚNIEWSKI, Sekretarz Generalny.  
JAN BRESKI, Kasyer.  
Po sprawdzeniu i porównaniu powyższego sprawozdania z książkami Rządu Centralnego, takowy potwierdzamy:  
Franciszek Głaza, Józef Welter, Jan Muszyński, Opiekunowie Kasy.  
(Stan rachunku Grup zostanie ogłoszony w przyszłym numerze.)

## Fredericksen i Spółka!

### GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Wielkie Ekskursje wyjeżdżają każdego tygodnia co poniedziałek do naszych kolonii GНИЕZNA I POZNANIA w Pofudniowej Minnesocie blisko wielkich miast, i połączone są kolejami, "Chicago, Milwaukee i St. Paul."

Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu.

Są to najpiękniejsze i najżyźniejsze grunta na południowym zachodzie Minnesoty.

Chodowanie bydła jak i gospodarstwa wiejskiego jak najwyborniejsze. Siad można wszelkiego rodzaju zboża, które wielki plon przynoszą, tak samo kartofle jak i rozmaite warzywa dobrze się rodzą. Więc pospieszajcie się, bo grunta idą w górę, a będzie dla każdego lepiej pracować na swoim, aniżeli po miastach czas i pieniądze tracić.

Piękny kościół stanie w kolonii GНИЕZNO, tak samo i loty, jak wymierzone zostaną, kupić można. W. X. Biskup Irlandii w St. Paul ma już w swoim ręku. Tow. pod imieniem św. Stanisława Biskupa, Męcz. Krakowskiego już się zawiązało. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko \$10.

a jak się grunt kupi, to te \$10 wracowane będą do kontraktu. Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,  
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

## Grunta i DOBRE DZIEDZINY!

Można teraz nabyć dziedziny i dobre grunta, gdzie jest jedna czwarta część gruntu stepowego (prairie), a trzy czwarte lasistego z dostatkami dobrego drzewa na deski i wszelkie inne wyroby, odpowiednie na zabudowania gospodarskie. Kto zaś chce nabyć gruntu, całkowicie pokrytego lasem, to może dostać, albowiem

## W HOFA PARKU KOLONII

jest takiego podostatkim. Od niedawnego czasu wartość tych gruntów została znacznie podwyższoną. Już tej jesieni cenę cokolwiek podwyższyłem, a z przyszłą wiosną z pewnością pójdzie jeszcze wyżej. Każdy, posiadający tutaj grunta, a zwłaszcza którzy mają takowy już wypłacony, a do tego posiadają kilka set gotówki, powinni czempredziej wprowadzić się nań — tej jesieni lub na przyszłą wiosnę.

Radzę także zasiać trawą miejsca wolne od drzew, przez co skorzystacie wiele.

Sluchajcie mej rady.

J. J. Hof,

117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.

575296

## NORDDEUTSCHER LLOYD BREMEN UND NEW-YORK!

### Prosta Linja Niemiecka

Parowców w Pospiesznych.

Eider	Emis	Werra
Elbe	Fulda	Aller
Saale	Trave	

Dwa razy tygodniowo.

Z Bremen: Każdej soboty i środy.  
Z Nowego Yorka: Każdej soboty i środy.

Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.

Przeszło

1.500.000,

pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloyd'a pomiędzy Niemcami a Ameryką.

Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloyd'a z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacją, światłem jedzeniem i krótkim czasem podróży dają każdemu dobrą sposobność wygodnego i przedniego podróżyowania do lub z Niemiec.

Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:

OELRICHS & CO.,

Nr. 2. Bowling Green, New York.  
Albo co następujących agentów w Milwaukee:  
Teodor Rudziński, 404 Mitchell Str.  
I. Wędziński, 423 Mitchell ul.  
F. B. Huchting, 483 National Ave.  
G. Niemeier, 87 Michigan Str.  
H. W. Sherman, 400 East Water Str.  
John L. Ferguson, 102 Wisconsin Str.  
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.  
H. Clausenius & Co.,  
jeneralny agent dla zachodu No. 3 S. Clark St.,  
Chicago, Ill.

## W. PIOTROWSKI

350 Milwaukee Str.

Milwaukee, Wis.

Pierwszorządna oddawna z najlepszych stron znana

Pracownia Krawiecka,

zasłużona w rekomendacje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, polecana się Szanownej Publiczności.

## Anglia i Rosya w zapasach.

Turecy dostała się w nielada opał, bo z jednej strony wkrzyżowy ogień groźb angielskich, z drugiej w zimny strumień przestrogi i napomnień rosyjskich, skierowanych wprost do samego sultana Abdul Hamida. Porównanie to nasunie się każdemu, kto bacznie odczyta artykuł inspirowanego "Morning Post" i odpowiedź pójturzowego "Journal de St. Petersburg". Przyboczny organ ministra Giersa, komentując groźby kolegi swego angielskiego, odbierającego wskazówki od lorda Salisburego, pisze, że inspiratorzy "Morning Post" obrali do wypowiedzenia tychże groźb właśnie chwilę, w której gabinety usiłują sumiennie pogodzić sprzeczne interesa, powstałe w skutek przesilenia bułgarskiego, przyczem Rosya i Turcyja już się porozumiały co do rozwiązania tegoż przesilenia. "Journal" nie chce rozstrzygać, czy ogólna do pojednania zmierzająca tendencya obali pewne nadzieje i rachuby, czy też "Morning Post" ma inny cel na oku, sądzi atoli, że mocarstwa, które te politykę podburzania potępiły, zamanifestują ponownie swą wołę utrzymania pokoju w obec usiłowań angielskich, zmierzających do nastraszenia Turcyi. Ministerjalny organ rosyjski wyraża w końcu nadzieję, że mocarstwa i dzisiaj usiłowania te potępią a sultan nabierze przekonania, że dopóki szukać będzie pojednania i pokoju, dopóty znajdować będzie sympaty i energiczną pomoc mocarstw. — Artykuł ten rosyjskiego pisma ministerjalnego nie potrzebuje właściwie komentarza, bo tendencya z ram jego jasno wyziera i zgadza się z obrazem obecnej sytuacji, o mocarstwach europejskich w stósunku do kwestyi bułgarskiej.

Znaną jest rzeczą, że Turcyja usiłuje się wydobyć z kleszczy przyjaźni rosyjskiej, że już w tych dniach obiegają pogłoski o odwołaniu Gadbana paszy, który z wrogami rejeency bułgarskiej knul spiski na jej obalenie. Jak dziś jeszcze twierdzą inspirowane gazety carogrodzkie w odpowiedzi swej dziennikom węgierskim, mianowicie "Nemzetowi", — Porta życzy wszelkiego powodzenia słusznym żądaniom Bułgaryi i ani myśli o aliansie z Rosyą w celu rozerwania tego, co stworzył traktat bułgarski. Te tureckie zarządzenia dziennikarskie nie mogły zadowolić rządu angielskiego, który obserwując bacznie dotychczasowe zachowanie się Turcyi, natarł kategorycznie oświadczenia, z kim chce iść ręką w rękę w kwestyi bułgarskiej, czy z odwiecznym swym wrogiem, czy z tym, który jest jej wrogiem, czy z tradycyjnym sprzymierzeńcem, z W. Brytanią. Rząd petersburski widząc to silne natarcie angielskie i wahanie się Turcyi, pospieszył jej z sukurem rad i napomnień a usiłowania te obu stronnie angielskie i rosyjskie znalazły swój wyraz w obu wyżej wspomnianych dziennikach. Z artykułu "Journal de St. Petersburg" dowiadujemy się, że gabinety usiłują pogodzić sprzeczne interesa, powstałe wskutek przesilenia bułgarskiego. Może to być prawdą, ale organ ministra Giersa nie powiada, które i czy wszystkie gabinety pracują w tym kierunku; "Journal" nie też nie mówi, jak daleko ta praca gabinetów posunęła się naprzód. Nam się

zdaje, że jak dziś rzeczy stoją, jedna tylko Turcyja popiera Rosyą ale już w ostatnim czasie poczęła się wycofywać i ztąd nowe ataki, odbijając się echem w "Journal de St. Petersburg".

Zkądże przecież pochodzą te natarczywe usiłowania Anglii i Rosyi dostania Turcyi na swą stronę, przybierające obecnie tak olbrzymie kształty? Turcyja uznana powszechnie za chorego człowieka nie może być przecież tak pomocnym sprzymierzeńcem. Ten od czasów cara Mikołaja powtarzany frazes mieści w sobie tylko część prawdy. Że gospodarka ekonomiczno-finansowa Turcyi wskazuje ją na oglądanie się za obcą pomocą a korupcyja moralna rozszczepiająca jak rak organizm jej państwowy, otwiera szerokie pole do wszelkiego rodzaju intryg dyplomatycznych na dworze sultana i w sferach rządzących, Turcyja posiada mimo to dobrą i silną armią a ostatnia jej wojna z Rosyą dowodzi, że duch wojenny narodu Osmanów nie zupełnie jeszcze zamarł. Przypomnijmy sobie tylko Plewnę i Szypkę, a rozumiemy, że armia turecka może decydująca jeszcze odegrać rolę w przyszłych zawiąskaniach europejskich. Sultana jest nadto panem zwierzchniczym księstwa bułgarskiego i autonomicznej Rumelii i jako taki musi brać inicjatywę w wielkich rokowaniach dyplomatycznych, zniwolonych opierać się na pisanych traktatach międzynarodowych. Traktat berliński nie daje Rosyi prawa do mieszania się do spraw bułgarskich, potrzebuje ona zatem Turcyi jako narzędzia, któreby wysuwała naprzód i kierowała niem jako pionkiem na szachownicy dyplomatycznej. W. Brytania widzi dobrze te plany rosyjskie i tem to tłumaczy się do gwałtowne jej natarcie na Turcyja. W tej chwili scierają się z sobą w Carogrodzie wpływy angielskie i rosyjskie a od tego, kto zwycięży, p. Nelidów, czy też p. White, zależeć będzie ostateczny rezultat ukrytej dziś walki dyplomatycznej. Jakie stanowisko zajmuje reszta mocarstw europejskich nad złotym Rogiem, trudno wiedzieć — prawdopodnie, z wyjątkiem Niemiec i Francyi, obserwujących się bacznie i działających bardzo ostrożnie, reszta mocarstw: Austro-Węgry i Włochy nie szczędzą trudów, ażeby sultana i jego doradców odciągnąć od przyjaźni rosyjskiej.

Rosya porzuciła pierwotny zamiar okupowania Bułgaryi, bo na nią nie zezwala traktat berliński, jak to przypomniał niedawno i p. Tisza i hr. Kalnoky. Rosya chce więc wciągnąć się do Bułgaryi na manowcach, osadzić na tronie księcia ze swego ramienia i dodać mu całą kohortę doradców politycznych, oficerów i agentów i w ten sposób zyskać wpływ i znaczenie, które ostatecznie zaprzepaścił generał Kaulbars. Na plan ten zgodzono się niezawodnie w Berlinie, a może i w Wiedniu, ale kandydata do tronu może tylko proponować Turcyja, a obrać go sejm bułgarski za potwierdzeniem mocarstw. W grę wchodzi tu różnorodnie sprzeczne z sobą żywioły. Urzędową kandydaturę księcia Mingrelji przedstawiła mocarstwom Turcyja z inicjatywy Rosyi, i ta to kandydata stoi dotąd na porządku dziennym. Bułgarya nie chce o niej słuchać, deputacyja bułgarska kołacie do gabinetów i prusi mocarstwa, ażeby nie zmuszono Bułgaryi do wyboru wstrę-

tnego tej Mingrelczyka; Anglia rozpoczęła kampanię z Rosyą i ciągnie ku sobie Turcyją. Oto zdaniem naszym rozwiązanie zagadki obecnych zapasów dwóch tych państw, rywalizujących do panowania na Wschodzie.

(Kur. Pozn.)

## Niemcy i Rosya.

"Kuryer Pozn." opisując przebieg sprawy bułgarskiej, streszcza stosunek Niemiec do Rosyi, jak następuje:

Niemcy były po stronie Rosyi — półrządowa prasa prawie po bruchu czołgała się przed rewolucyjnymi sztuczkami caratu, ks. Aleksandra obrzucono błotem.

Nagle nastąpił zwrot niespodziany — inne prądy zawiły od Austro-Węgier; zacietrzewione "oficjosi" zaczęły się wycofywać, poglądy się zmieniły, i znowa doszliśmy do onej wojny papierowej między Niemcami a Rosyą. Trwało to dość długo, bo od mowy ministra Tiszy, aż do dni ostatnich.

I oto znów nową przyszło nam zapisać metamorfozę, rozpoczynającą się od wysłania własnoręcznego listu cesarza Wilhelma do cara Alexandra III, po którym, jakby za skinieniem czarodziejskiej różdżki, zamilkły gazety rosyjskie a "Prawitelstwenyj Wiestnik" wystąpił z komplementami dla Niemiec, z wyrażeniem wiary w życzliwość cesarstwa — ale równocześnie zażądał udowodnienia tej życzliwości czynami, t. j. poparciem polityki rosyjskiej w Bułgaryi.

Uderzającym w tym urzędowym głosie było zupełne pominięcie Austrii — i żądanie poparcia Rosyi na półwyspie bałkańskim, gdzie przecież interesa Austrii ścierać się muszą z interesami Rosyi, — "Nowoje Wremia" wypowiedziały nawet jasno, z czego chce Rosya, t. j. rozerwania sojuszu austro-niemieckiego i zniszczenia Austrii.

Taki oto jest wzajemny stosunek trójcesarski: niepewny, niejasny, wahający się, zmienny. Sprawa polska i bułgarska klinem się wbija pomiędzy te trzy potencje, łączące się niby to dla utrzymania pokoju, a naprężające zachowaniem się swoim położenie zewnętrzne do ostateczności.

Wobec rosyjskiej deklaracyi urzędowej zamilkło niemieckie biuro prasowe, nie mając odwagi chwycić się rozwikłania tej płataniny interesów.

Po kilkudniowym milczeniu odezwiała się wreszcie "Nordd. Allg. Ztg." i w formie półurzędowej, zimno, chłodno, z rezerwą odpowiedziała na słowa urzędowego "Wiestnika";

1) Na uznanie życzliwości Niemiec — odpowiada "Nordd." frazesem o silnej ufności w mądrość i stałość charakteru cara Aleksandra — co po prostu brzmi raczej jako przestroga, aniżeli grzeczność.

2) Na wezwanie do poparcia czynnie interesów rosyjskich na półwyspie bałkańskim, odpowiada organ kanclerski, że Niemcy na Bałkanach interesu nie mają. Jest to ton możliwie najchłodniejszy, dowodzący jednakże bądź co bądź, iż niebezpieczeństwo groźnych zawiąsków chwilowo minęło, że owe zapowiadane setki tysięcy kozuchów i miliony butów rosyjskich nie będą jeszcze tej zimy potrzebne.

Jak w obec tego przedstawicielem rządu uzasadnią potrzebę

468,000 żołnierza w cz sie pokonju — trudno pojąć, wiedząc nawet o tem, że inne półrządowe pisma, jak n. p. berlińskie "Polit. Nachrichten" starają się osłabić wiarę w pokojowe dążności Rosyi, rozsiewając pogłoskę o posuwaniu się wojsk rosyjskich ku granicy i o zaciąganiu pożyczki w kwocie 500 milionów rubli.

Równocześnie z przecieraniem się politycznego horyzontu rozpoczyna "Nordd. Allgem. Ztg." w tym samym artykule operacye wojenne przeciw większości parlamentu, przeciw Polakom, którzy "pragną wojny z Rosyą", którzy "wyzyskując wpływ swój na prasę rosyjską, szczują Moskali na Niemców" — przeciw katolikom i postępowcom, którzy Bułgarów i Polaków więcej cenią i wyżej stawiają od interesów niemieckich itp.

Są to zapewne zapowiedzi rozwiązania parlamentu w niedalekiej przyszłości i odezwania się do wyborców, aby bądź co bądź wybrali posłów gotowych zgodzić się na siedmioletnie wojskowe. Zobaczymy.

Te ciągle napaści na Polaków, o których artykuł "Nordd. Allg. Ztg." aż trzy czy cztery razy wspomina, dowodzą, że nie potrzebujemy się jeszcze obawiać rychłego starcia między Rosyą a Niemcami; jesteśmy bowiem przekonani, że gdy ta chwila zbliżyć się będzie, wtedy nie tylko kapele wojskowe przed bitwami grywać będą: "Jeszcze Polska nie zginęła" — ale i znacznie przed tem jeszcze szorstki i krzykliwy głos półrządowych organów znów zładgnie.

## Ziemie Polskie.

### Z zaboru rosyjskiego.

#### Królestwo Polskie.

Z Podola otrzymał "Kur. Lw." wiadomości że źródła jak zapewnia wiarogodnego:

W ostatnich trzech tygodniach odbyłem znaczne podróże, które mi umożliwiły przekonanie się naocznie o przygotowaniu wojennym wojsk rosyjskich. Sztab główny jednego korpusu stoi w Kiszyniewie, sztaby podrzędne w Kamieńcu, w Jarmolincach i w Proskirowie. Jest to pierwsza linia, którą tworzy kawalerya złożona cała z pułków dragońskich oprócz kozaków. Obecnie ćwiczą się w tem, że odbywają nieustannie podjazdy wszyskimi drogami i drożynami wiodącymi do granicy austriackiej. W podjazdach tych biorą udział i kozacy. Drugą linią tworzy piechota, a sztaby jej znajdują się w Hajsynie, Braclawiu, Tulczyńcu i Niemirowie.

Oprócz pułków liniowych są pułki strzeleckie. Rozlokowanie piechoty, jak kawaleryi tworzy nierozzerwaną linią po 3, lub w jednym batalionie. Dalsze załogi wraz z wielkimi magazynami są w Krasilowie, Starym Konstantynowie, Krzemieńcu, Zaslawiu i Ostrogu, a w Międzyborzu wielki obóz oszańcowany. Artylerja przeważnie stoi w Kamieńcu, Międzyborzu, Winnicy i Krzemieńcu. Największe zaś magazyny są w Proskirowie, Winnicy, Międzyborzu i Równem.

"Pość wojsk naturalnie trudno oznaczyć. Faktem jednak jest, że blisko granicy galicyjskiej stoi 40 do 50 pułków samej kawaleryi oprócz kozaków. Pogotowie jest najzupełniejsze. Jadąc przez kilka główniejszych miejscowości, widziałem w marszu kilka batalionów piechoty, które wzbudziły we mnie zdumienie, chociaż do pułki liniowe, ale wyglądały po prostu na gromady arezstantów. Nędzne to, brudne i odarte. Kawalerya wyglądała lepiej. Miałem sposobność mówienia z człowiekiem, który ma stosunki ze sztabami i może niejedno ciekawe słowo usłyszeć. Otóż niedawno przy pewnej okoliczności gdzie szampańskie strugami płynęło, z powodu imienia jednego z generałów, rozprawiano o spodziewanej kampanii. Wynikło z mowy, że prawdopodobnie w razie wojny z Austrją, armia rosyjska

## DR H. XELOWSKI.

### Lekarz Polski

#### Domowy Lekarz Klasztoru

#### SIÓSTR NOTRE DAME.

Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w Apteczce 432 Mitchell ul., rog 3ej Avenue, lub w domu własnym 643 4ta Avenue.  
Dla ubogich wdów i sierót przepisują bezpłatnie.  
a575296 Telefon 695.

## Browar

### J. SCHLITZ I SPÓŁKA

— MA SWOJE —  
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu

Scott i Reed ulic.

10xx86

Jno. B. ZAUN, Agent

będzie szachowała na granicy zachodniej Galicji, lecz nie będzie się kwapiła pomiędzy fortece Krakowa i Przemysła, a główne siły swe wycięży na Galicję wschodnią i Bukowinę, działając przeciw Węgom. „A gdyby nas odparto, to cofając się zostawimy pustynią.”

„W odeskim okręgu stoi korpus 60.000.”

— Urzędowy „Dziennik Warszawski” w liście ze Lwowa już gospodaruje w Galicji, pewny jej zajęcia przez Rosję z wiosną. Oto co pisze o fałszywej wieści przejścia parafii unickiej na prawosławie:

„Wiadomość o przejściu na prawosławie kilku parafii unickich, okazała się, dzięki Bogu, kłamliwą; nie czas bowiem obecnie awansować pewną ilość jednostek na męczenników; prawosławie przyjdzie samo przez się i trzy miliony ludności bez wszelkich wstrząśnień wrócą na łono kościoła prądnickiego i to, jak się zdaje, w niedalekiej już przyszłości. Zanim wszakże podane zjednoczenie nastąpi, obiegają o niem najrozmaitsze, często niedorzeczne wieści. Powiadają np., że Rosya po przyłączeniu Galicji nie będzie robiła sobie ceremonii z Uniami, natchmiast katedry biskupie rusińskie zastąpi rosyjskimi, zaprowadzi gwałtem obrządk kościoła prawosławnego, i t. d.”

— Z Warszawy piszą: W „Dzienniku Poznańskim” a za nim zapewne w innych gazetach zakordonowanych pojawiło się pismo w sprawie unitów stynnego dyatła Mirona Dobrzańskiego pod szumnym tytułem „memoryału”, który rzekomo miał być przesłany do Petersburga.

Z bardzo poważnej i kompetentnej strony proszono mnie, abym wam doniósł, iż „memoryał” ten wcale rządowi nie został wręczony i że prawdopodobnie sam Dobrzański się o to postarał, aby go w jednym z zakordonowanych pism umieszczono, a to w celu zrobienia sobie kredytu u Moskali, którzy go wiele postępują. Hurko go nie lubi, a drudzy, jak zwykle perkińczykami, gardzą.

Źródło, które mi wiadomości tej udzieliło, powiada, że Moskale takie rzeczy, jak podobne memoriały, ściśle w tajemnicy trzymają, czego n. p. dowodem memoriał Siemaszki, który przez 50 lat prawie był nieznanym.

Senezkowskiego wysłał także memoriały do rządu, lecz nigdzie o nich wiadomości nie masz. Są one wprawdzie znane, ale nie w całej rozciągłości.

Widocznie więc Dobrzański sam się pospieszył z tem, żeby memoriały z naszych pism do rządu do rządu doszedł, bo wprost go o to nikt nie prosił.

Nam się od samego początku wydawał ten „memoryał” apokryfem — są tam bowiem rzeczy, które i bez niego Moskale od dawna w krajach polskich praktykują.

O planie przyszłego w Królestwie Polskiem Banku włościańskiego dowiadują się „Peters. Wiedomości”, że Bank będzie udzielał pożyczek uprawiającym rolę, rosyjskiego, polskiego i litewskiego pochodzenia włościanom, celem nabycia przez nich wszelkich gruntów, z wyjątkiem takich, które na zasadzie ukazu z 19 lutego 1864 roku, znajdują się w posiadaniu włościan, albo też są obciążone serwitutami na korzyść włościan. Bank włościański pożyczkać będzie do 75 procent wartości szacunkowej kuponnego gruntu ze swoich funduszy, resztę zaś z funduszu użyteczności publicznej Królestwa Polskiego.

Wileński bank ziemski w skutek nieakuratności dłużników w opłaceniu raty procentowej, wystawił na sprzedaż 490 posiadłości ziemskich w siedmiu guberniach, wchodzących w zakres działalności banku. Uderzająca ta cyfra dziś zapewne w przeddzień licytacji zredukują się do minimum, niemniej jednak jest ona wymownym dowodem krytycznego położenia ziemstwa tamtejszego.

We warszawskiej „Gazecie politycznej” znajdujemy w rubryce ogłoszeń urzędowych wyrok sądu okręgowego w Siedlcach skazujący b. grecko-unickiego księdza Pawła Mależyńskiego za samowolne opuszczenie kraju na wieczne wygnanie z granic państwa, w razie zaś powrotu na zesłanie po pozabawieniu praw stanu do Syberji.

— Wacław Szymanowski, poeta, pisarz utalentowany, redaktor „Kuryera warszawskiego” zmarł 21 grudnia we Warszawie po długich i uciążliwych cierpieniach. Cześć jego pamięci!

— „Gazeta sądowa” dowiaduje się, iż ma wyjść wkrótce nowe prawo, zabraniające bezwarunkowo przyjmowania obcych poddanych do służby rządowej.

## Z zaboru pruskiego.

### Wielkie Księstwo Poznańskie.

Czytamy w *Kuryerze Poznańskim*: W chwili, kiedyśmy tu w Poznaniu zasiadali do stołu wigilijnego, aby w gronie rodzinnem łamać się opłatkiem i obchodzić święto pokoju, zwiastowanego „na ziemi ludzimi dobrej woli”, w tej właśnie chwili, o godzinie 7ej wieczorem, podały nam gazety berlińskie krótką, ale tem boleśniejszą wiadomość, zapowiadającą, że „z polecenia szkolnej władzy centralnej zestawiają władze prowincjonalne statystykę nauczycieli ludowych z Prus Zachodnich i Wielkiego Księstwa Poznańskiego, celem przeniesienia ich z posady na posadę.”

W tej statystyce jest oprócz innych także rubryka, dotycząca języka ojczystego nauczyciela: czy język ten jest polskim, lub niemieckim, a jeżeli niemiecki jest językiem ojczystym, w takim razie ma zbierającą statystykę odpowiedzieć także na to pytanie, czy nauczyciel Niemiec włada nadto językiem polskim i o ile?

Tak więc ma w obec naszych nauczycieli być zastosowana jedna z najgroźniejszych ustaw antypolskich, ustawa z dnia 15go lipca 1886 r. Różne wersje dotychczas krążyły w tym względzie tu w Poznaniu i na prowincji, a jedna z nich zapewniała, że rząd miał odstąpić od wykonywania tej ustawy, rezerwując sobie tylko prawo w wyjątkowych razach na drobne rozmiary. Wiadomość powyższa z Berlina zdaje się obeszerniejszą z ustawy tej użytek zapowiadać.

Gdyby tak było, to bolesną byłaby ta gwiazdka berlińska dla nauczycieli, dla dzieci naszych i dla całego społeczeństwa. Inwektyw, jakie usłużna prasa rzuciła w ostatnim czasie na społeczeństwo nasze, na nasze instytucje, jak najspokojniej i najlojalniej w granicach cięsnych prawa pracujące; napisać na tych kilku tu i owdzie zatrudnionych urzędników Polaków; na rzekomo słabo postępującą germanizację ludności polskiej pod rządem konstytucyjnym — wszystkie te i inne od Kolonii i z mniej dalekich stron nadchodzące gromy zdawały się zapowiadać rychłą burzę nad głowami naszymi.

Czy zapowiedziana statystyka jest rezultatem tych odgrzybiających nam się zapowiedzi? Czy za nią nie pójda jeszcze inne statystyki? Na te i podobne pytania odpowiadać nie będziemy, zapisując jedynie fakt o nadesłanej nam z Berlina zapowiedzi dla szkoły naszej. Prośmy Wszechmołnego, aby nas łaską swoją zasilił do szczęśliwego przetrwania tych ciężkich chwil nawiedzenia, a sami pamiętajmy o działwie naszej, podając jej zawczasu w ręce „Elementarz Poznański”, aby nauczywszy się na nim czytać i pisać po polsku przy pomocy starszych, mogli chwalić Boga w języku ojca i matki, kształcić i umoralniać się na ksiązkach polskich. Ten obowiązek pamiętania o dzieciach polskich w kole rodzinnem coraz silniej stawa przed nami, a spełnienie go jest jedną z najgłośniejszych powinności naszych.

— W sprawie kolonizacji piszą „Berl. Pol. Nachr.” pod dniem 22go grudnia: „Komisja kolonizacyjna bierze się energicznie do dzieła. Niedawno posunęła wielce naprzód swe prace, obradując podczas dwóch dni od rana z małą przerwą aż do późnego wieczora. Co się tyczy kolonizacji, to zamysł komisya najprzód poczynić pewne próby, a następnie czekać na rezultat, a zanim ustanowi pewne normy, które mogłyby w praktyce okazać się niewłaściwymi, rozpocznie na próbę kolonizację dwóch majątków, aby ze zebranego przy tem doświadczenia uzyskać stałą podstawę do obszerniejszego działania. Podział obudowanych majątków na gospodarstwa chłopskie resp. mniejsze sadyby chłopskie, ma być tak uskuteczniiony, iżby nowi koloniści użyć mogli lata na urządzenie swych budynków mieszkalnych i gospodarskich. Kwesye w tonie komisji nie rozstrzygnięte przedłożone zostaną ministerstwu stanu do decyzji, gdzie wkrótce zostaną rozstrzygnięte. Wszyscy uczestnicy pracują więc usilnie, iżby ustawa stósownie do instrukcji tejże energicznie wykonana została.”

— Deputacya niemieckich kolonistów z nad Czarnego morza przybyła do Poznania, układała się z komisją kolonizacyjną, a następnie pojechała do Prus Zachodnich, aby sobie obejrzeć nową sadybę, na którą niebawem 60 rodzin niemieckich z onych czarnomorskich stron ma zawitać.

Każda rodzina otrzymała po 50 morgów ziemi i 100 marek na zagospoda-

rowanie; nowe gospodarstwa będą przez dwa lata wolne od wszelkich ciężarów i dopiero od roku trzeciego płacić będą po 2 do 3 proc. kanonu, obliczonego na 6000 marek, — a więc 120 do 180 marek rocznie.

— Ks. prałat dr. Likowski w Poznaniu obchodził w dniu 23go grudnia 25-letni jubileusz kapłaństwa. — Komitet zajmujący się obchodem, wręczył dostojnemu jubilatowi wspaniały obraz Jana Matejki. W imieniu duchowieństwa przemówił w serdecznych słowach ks. proboszcz Pędziński, w imieniu obywatelstwa odczytał adres marszałek p. Kurnatowski z Pozarowa. Ks. obcywał Likowski dziękując za rozrzewnieniem za „królewski” dar, jak nazwał obraz Matejki, zapewniał, że póki mu sił i zdrowia starczy, nie przestanie pracować dla świętej sprawy, do której go Wszechmołny powołał.

Oprócz komitetu przybyli także p. hr. Engerstroem i p. radca Milewski w imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, pp. poseł Cegielski, Fr. Dobrowski i inni.

— Z Bydgoskiego piszą do „Orędownika”: Pan Wojciechowski, nauczyciel pomocniczy przy nauczycielskim seminarjum w Kocynie, zostanie od 1 kwietnia przesiedlony do Fritzlau w prowincji hesko-nasawskiej, jako nauczyciel preparatów. — Seminarzysta III klasy p. D. musiał zakład opuścić, ponieważ w księżce od śpiewu nad tekstem piosenki: „Ich bin ein Preusse” napisał: „Ich bin ein Pole”. Kolegium nauczycielskie odesłało rzecz tę do rencyji, na której to rozkaz ów seminarzysta został wydany.

— Książę Zdzisław Czartoryski z Sielca, oraz ogrodnik jego i gospodarz Pawlak z Sielca zostali oskarżeni z powodu zwolania w lipcu r. z. publicznego zebrania, na co nie otrzymali zestrony policyjnego pozwolenia. Rzecz się tak miała. Kółku włościańskiemu nie pozwolił komisarz odbyć zabawy w lesie w Szymonkach. Książę Czartoryski zaprosił więc członków Kółka, oraz ich rodziny do siebie, do obszernego swego parku, wysyłając do każdego osobne zaproszenie. Teraz oskarżył komisarz księcia o przekroczenie zakazu policyjnego. Sąd atoli nie przyznał temu zebraniu charakteru zebrania publicznego i uwolnił oskarżonych.

— Majętność Bondecz, obejmująca przeszło 1048 hkt. arealu, nabyta została dla książy pruskich, spadkobierców po zmarłym księciu Karolu pruskim, i dołączona do dóbr zlotowskich i krojanowskich. Bondecz należał dawniej do Grabowskich, po których nabył wieś ten niejaki Collin, który też nadał swej nowej majątności niemiecką nazwę Collin. Ostatnim właścicielem wsi tej był bar. Senden.

— Podział powiatu czarnkowskiego jest według korespondencji z Czarnkowa do „Ost. Presse” zdecydowany. Stolicą nowego powiatu ma być Wieleń.

### Prusy Wschodnie i Zachodnie.

Kulturkampf trwa dalej. Czytamy w „Pielgrzymie”: „Ze kulturkampf jeszcze się nie skończył, to pewna. Nie dawno temu, bo 9 listopada skazany został ks. Cichocki, wikaryusz z Unisławia, zastępujący chorego proboszcza, za „nieprawne” wykonywanie czynności kapłańskich na 120 marek przez sąd chełmiński; policzono mu każdą czynność po 3 marki, a takich czynności dopatrzono się 40, co poświadczyl musiel organista i kopacz z Unisławia. Choć to już półtora miesiąca minęło, jak się to stało, nigdzie o tem nie czytałem wzmianki. Ks. C. był wtedy, kiedy owe czynności duchowne wykonywał, jeszcze nie dyspensowany przez rząd. Teraz już nim jest, a więc nie potrzebuje się obawiać żadnych dalszych śledztw sądowych.”

— W Złotowie konsorcjum kupców nabyło drogą kupna w dniu 20 z. m. dobra Głubczyne, mające przestrzeni 3170 pruskich morgów, w celu parcelacji i sprzedania kolonistom niemieckim. Majątek ten był dotychczas bez przerwy w rękach polskich. W XV wieku należał on do rodziny Denaborskich, których następcami byli Kościelcy i Grudzińscy. Po pierwszym podziale Polski był Górzyski właścicielem Głubczyzny, w r. 1785 sprzedał Augustyn Górzyski Głubczyne, Paruszkę, Sokolno, Dolnik i Rogownicę Andrzejowi Grabowskiemu za 53,333 tal. 8 gr. Obecny właściciel nazywa się Hammernick.

— Z Prus Zachodnich donoszą do „Koeln. Volksztg.” że w kilku wsiach tamtejszego powiatu nie chcą tamtejsi akatolicy słyszeć ani o składaniu pewnych danin w życie i owsie dla księży

katolickich, ani o abluicyi tych ciężarów, chociaż do danin tych zobowiązani są na podstawie praw odwiecznych. Daniny te są prawie wyłącznie dochodami tamtejszych księży. Proces ztąd wynikły nie mało kosztować będzie.

— W interesie służby translokowano: nauczyciela Zabielskiego z Kłodni w powiecie chejnickim do Huenefeldt w obwodzie rejencyjnym w Kassel; pierwszego nauczyciela katolickiego Webera z Kaoka w powiecie wejherowskim do prowincji nadreńskiej, a nauczyciela Bucholza z Przdokowa w powiecie kartuzkim do Scherberga w departamencie akwizgrańskim.

— W Kowalewie cukrownia częściowo się spaliła. Zniszczone są przez ogień, wybuchły w oddziale maszynowym, wieża filtrowa, warzelnia, przybudowanie do przechowania odpadków, oddział dyfuzyjny i mieszkania urzędników. Skład cukru nie uległ zniszczeniu. Szkoła ztąd wynikająca wynosi przeszło 300,000 marek. Fabryka była zabezpieczona w magdeburskim ogólnym Towarzystwie ubezpieczeń.

— Wieś Trzyn pod Lubawą w Prusach Zachodnich nabyła komisya kolonizacyjna na subhaście.

— Ks. proboszcz Jan Derdowski w Kazanicach uczynił w testamentie swoim stolicę biskupią w Peplinie uniwersalnym spadkobiercą, czyli innymi słowy cały majątek swój przeznaczył na kościelne cele. Majątek wynosi podobno około 20 tysięcy marek.

— Położona w powiecie brodnickim wieś Sumówko, przezwana została po niemiecku „Klein-Summe”.

— Ks. Ignacy Szwedowski powołany został na wikaryusza tamskiego w Peplinie.

### Szląsk.

Książę Biskup wrocławski ks. dr. Robert Herzog, jak czytelnikom naszym wiadomo, zmarł we Wrocławiu w dzień św. Szczepana o godzinie 3 po północy, opatrzonej św. Sakramentami.

Nie długo po konsekracji ks. Arcybiskupa Dindera, książę Biskup wrocławski zaniemógł ciężko; mówiono o pęknięciu jednej z żył mózgowych, o chwilowej, a czasem przydłuższej nieprzytomności, o staraniach czynionych w Rzymie w sprawie koadjutora, o „inttrygach” i t. p.

W ostatnich kilku tygodniach stan zdrowia się polepszył, miano nawet nadzieję, że książę Biskup wrocławski powróci znowu do sił.

W uroczystość Narodzenia Pańskiego wysłuchał mszy św., odprawionej w pałacu biskupim, i przyjął, mając zupełną przytomność, Najświętszy Sakrament z rąk swego spowiednika, ks. kanonika dr. Propsta.

Po południu dostojny pacjent rażony został paralizem, który całą prawą część ciała ubezwładnił i przytomności go pozbawił.

Śmierć nastąpiła o godzinie 3 z rana. Książę Biskup, ks. dr. Robert Herzog, pierwszy Biskup mianowany po ustawach majowych, niedługo zasiadał na stolicy wrocławskiej, atoli w krótkim czasie swego pasterstwa wyświadczył dycezyi swej wiele dobrodziejstw, fundował różne zakłady dobroczynne, domy sierót, konwikty dla chłopców, dla robotnic i t. p.

— Na kolei górnośląskiej w bliskości stacji Szopenice stało się okropne nieszczęście. W miejscu, gdzie z Katowic do Mysłowic szosa w poprzek szyn przechodzi, dozorca właśnie zamknął baryerę, gdy w tem nadjechał doróżkarz i domagał się koniecznie, aby go przepuszczono. Kiedy dozorca stanowczo się temu opierał, doróżkarz zsiadł z koła i chciał sobie sam otworzyć baryerę. Podczas tej sprzeczki nadjechał od strony Katowic drugi, jednokonnny wóz chłopski, a napotkawszy baryerę zamkniętą, stanął w poprzek szyn. Gdy dozorca kolejowy zobaczył wóz stojący, spostrzegł zarazem z przerażeniem, że pociąg pospieszny się zbliżał, dał natychmiast sygnał, lecz już było zapóźno. Pociąg całą siłą uderzył w wóz — i rozbił go w drobne kawałki. Siedząca na wozie 20-letnia dziewczyna również prawie została zmiażdżoną, woźnica prawdopodobnie zostanie przy życiu, lecz tego samego dnia jeszcze amputowano mu jedną nogę powyżej kolana, kof został zabity i dozorca poraniony dyszlem rozlatującego się woza.

### Z zaboru austriackiego.

#### Galicja.

Przedświadczone prace sejmowe, piszą do „Słowa”, mają się ku końcowi, komisye postępują z wolna; niczego

ważniejszego oczekiwać nie można. Jedynym nieco znaczącym a zarazem praktyczną podnoszącą sprawę wnioskiem, jest wniesiony przez posła hr. Stanisława Badeniego „O zmianie niektórych postanowień ustawy szkolnej z 25 czerwca 1873 r. o władach nadzorczych miejscowych i okręgowych dla szkół ludowych.” Dotyczy to zwłaszcza inspektorów szkolnych. Po uzasadnieniu wniosku tego przez hr. Badeniego, sejm odesłał go do komisji szkolnej.

Wszystkie korporacje i instytucje przedstawiają się kolejno nowemu marszałkowi Tarnowskiemu i wyrażają mu zaufanie. Marszałek odpowiada na przemówienia z taktem i miarą, którymi celuje i które są jego zamiarem: zawsze zaznacza, iż chce postępować w duchu i kierunku poprzednika, że zadaniem jego dokończyć i rozwijać program Zyblikiewicza.

Z tych licznych przyjęć i deputacji, najważniejszą była kleru rusińskiego z metropolitą Sembratowiczem na czele. Podczas sesji wydziału krajowego przybył do gmachu sejmowego, w którym nowy marszałek wraz z rodziną zamieszkał, metropolita Sembratowicz z całą kapitułą. Marszałek zawiadomiony o tem, opuścił sesję i podążył do sali portretowej na powitanie księcia cerkwi rusińskiej. Metropolita w mowie podniosłej i natchnionej życzliwością dla marszałka, pobłogosławił go i jego pracę na tym nowym tak ważnym posterunku, złożył mu w imieniu swoim, jakoteż kapituły i całego kleru rusińskiego szczerze życzenia, wreszcie polecił jego opiece lud rusiński. Marszałek Tarnowski w odpowiedzi złożywszy wyrazy głębokiej wdzięczności za błogosławieństwo i za życzenia, podniósł z naciskiem, że los i pomyślność ludu rusińskiego są mu tak samo drogim, jak ludu polskiego i zajmują tak samo pierwsze miejsce w jego sercu, a że w tem błogosławieństwie, jakie mu książę rusińskiego kościoła udzielił w wstępu jego pracy na nowem polu, czerpie otuchę, iż skromne jego siły zdołają sprostać wielkiemu, ciężkiemu na nim zadaniu, mającemu na celu dobro obu bratnich narodowości.

— Z Krakowa donoszą, że w powrocie z dalekiego wschodu, bawił tam Henryk Sienkiewicz. Powrót jego usprawiedliwia nadzieję, że początek nowej powieści jego „Pan Wołodyjowski” ukaże się w krótko w „Czasie”. Z Carogrodu jechał on do Krakowa na Rzym, zktąd przywiózł zajmujące wiadomości o skutecznosci poszukiwań na poszukiwanie nowych źródeł do historii narodu naszego do stolicy świata. Natrafił on w archiwach tamtejszych na bardzo obfite źródło zupełnie nieznanych materyałów do dziejów Stefana Batorego.

— Okropny wypadek zdarzył się we Lwowie w nocy z 22 na 23 z. m. w klasztorze OO. Karmelitów. Jeden z księży Karmelitów, wyszedł po godzinie 3 na korytarz klasztorny, poczuł dym, rozchodzący się po korytarzach. Zawiadomiony o tem stróż miejscowy Jan Lisowski, przekonał się wnet, iż dym wydobywał się przez szpary we drzwiach z celi O. Waleryana Wierzbickiego. Po otworzeniu tych drzwi spostrzeżono na progu wymienionego zakonnika twarzą do podłogi leżącego, zaś łóżko i pościel palące się płomieniem. Zajęto się najpierw ratowaniem nieszczęśliwego O. Wierzbickiego, który nie dawał żadnych znaków życia i zawiadomiono równocześnie o groźnym niebezpieczeństwie pożaru straż miejską, która pojawiwszy się bezzwłocznie na miejscu, wnet stłumiła ogień. Przybył lekarz miejski, dr. Spausta, skonstratował już tylko śmierć O. Wierzbickiego przez uduszenie się w dymie. Zwłoki złożono następnie w opróżnionej innej celi klasztoru. Nieszczęśliwy miał na sobie habit i buty, z czego można wnosić, że zdrzemnąwszy przy czytaniu, przewrócił we śnie palącą się świecę, od której zapaliła się pościel, a następnie przebudziwszy się już w odrzeniu skutkiem dymu, ledwie jeszcze zdążył do drzwi, których jednak już otworzył nie żdołał. Habit nie był wcale ogniem naruszony. Nieszczęśliwy liczył lat 44.

— Miasto Dolina, siedziba urzędu powiatowego i podatkowego, powiatowej komisji szacunkowej, sądu powiatowego, notaryatu, licząc 6500 mieszkańców, zgorzało. Spalonych domów jest 300; zgorzał sąd, cerkiew, trzy bóżnice. Ogień wybuchł w szynkowni. Szczegóły pożaru malują w jaskrawych barwach ogrom kłeski.

**Uzupelnivszy drukarnię**

— „ZGODY” —

PRZEZ

**ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCZONK**

Jak i wszelkich potrzeb drukarskich

**polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom**

— WYKONUJEMY —

**WSZELKIE PRACE**

— W zakres drukarski wchodzące —

**PIĘKNIE I TANIO,**

— i jesteśmy pewni, że —

**ODBIORCÓW NASZYCH**

pod każdym względem zadowolimy.

**ZARZĄD „ZGODY.”**

**411 Mitchell St.—Milwaukee, Wis.**

**\$500 Nagrody**

za każdy wypadek

**Chronicznego Kaszlu, Chrypki i Astmy, który nie wykuruje**

McMillen'a lekarstwo od kaszlu. Cena 25c. i 50c.

NA SPREDAŻ W APTEKACH:

J. W. S. Tomkiewicz, na rogu Sciej Ave. i Mitchell St. Kinsh, 908 Mitchell Street.

Oscar Guenderoth, 649 2nd Avenue.

Szarzynski Bros., 410 Mitchell Street.

E. Krembs, 508 1st Avenue na rogu Railroad St., oraz we wszystkich aptekach. Wielkie butelki wysyłamy w każdym miejscu Stanów Zjednoczonych, po otrzymaniu 50 centów. Przesyłka darmo. Adres:

The McMillen Cough Cordial Co., 379 East Water St., Milwaukee, Wis.

34v5x86

**JÓZEF HELLER,**

**417 Mitchell St.**

— POLECA SWÓJ —

**NAJPRZEDNIEJSZY „SALOON”**

między Polakami w Milwaukee.

**Świeże piwo, dobre wina, wódki i cygara zawsze pod ręką.**

Rodacy doznają u mnie gościnności i braterskiego przyjęcia i skorej usługi.

32v5x86 **JÓZEF HELLER.**

**M. Kucera**

**470 MITCHELL ST.**

zalozył nowy skład

**PIECÓW**

wazelkiego gatunku

**Towarów żelaznych i blaszanych.**

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty różnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

**Przyjdźcie i przekonajcie się.**

**M. KUCERA,**

**470 Mitchell St., Milwaukee, Wis.**

**Restauracya Polska**

**W NEW YORKU.**

Poleca się pamięci łaskawych Rodaków.

Azby Was nie nudzić, aniśk nie długi, Z potrawami różnemi jestem na usługi; Na rozkaz u mnie wszystko, co kto konsumuje, Zrazy, pieczeń i barszcz mój dobrze też smakuje.

**K. BUDZYNSKA,**

37v5x86 197 Druga ulica, New York

**Józef Rembowski,**

85 West Madison Str., CHICAGO, ILL.

poleca rodakom swój pierwszorzędnny

**SALON GOLARSKI**

skład cygar i agencję pralni,

**No. 85 West Madison Street,**

CHICAGO, ILL.

Poleca się paniom polskim jako fryzjer i fabrykant sztucznych włosów po taniej cenie.

41v5x86

**ADVERTISERS**

can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing

**Geo. P. Rowell & Co.,**

Newspaper Advertising Bureau, 10 Spruce St., New York.

Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

"Zgoda"

Organ Związku Nar. Polskiego

w Stanach Zjednoczonych

PÓŁNOCNEJ AMERYKI

wychodzi

w Środę Każdego Tygodnia.

Prenumerata wynosi rocznie... \$2.00 i musi być opłaconą naprzód.

CENY OGŁOSZEŃ CZYLI ANONSÓW:

Od cała druk raz jeden... \$0.50. Na 8 miesiąc... 5.00. 6 miesięcy... 10.00. 1 rok... 18.00.

Poszukiwania i krótkie ogłoszenia biznesowe:

Kosztują za pierwszy raz... 50. Za każdy następny raz... 25. Ogłoszenia Balowe kosztują za każdy raz... \$1.00.

Wszystkie ogłoszenia muszą być opłacane naprzód.

Korespondenci pisząc do nas raczą adresy swe wyraźnie i czytelnie podawać, z wymienieniem swego imienia, nazwiska, miejsca pobytu z numerem domu i ulicy, County i Stanu. Przy zmianie pomieszkania i przy przeprowadzkach należy zawsze podać poprzednie miejsce pobytu swego. Przeważystkiem nie trzeba zapomniać poleżyć swego podpisu pod każdą korespondencją.

Wszystkie pieniądze, przeznaczone dla "Zgody" muszą być przesyłane w liście rejestracyjnym lub przez MONEY ORDER, przez Bank lub Express. Za pieniądze przesyłane w listach zwykłych nie jesteśmy odpowiedzialni, jeżeli w drodze zgina.

ZARZĄD "ZGODY":

Z. BRODOWSKI... Redaktor. J. OLBIŃSKI... Sekretarz. 411 Mitchell St. Milwaukee, Wis.

Adres Cenzora

Związku Narodowego Polskiego jest: Franciszek Gryglaszewski, Br. 431. Minneapolis, Minn.

ŚRODA 19go STYCZNIA, 1887.

Obrona Związku.

DETROIT, dnia 10 Grudnia, 1886.

Mam właśnie przed sobą grudniowy zeszyt "Przeglądu powszechnego", przeszłego roku. Miesięcznik ten wydają od czterech lat O. O. Jezuiti w Krakowie; wybornych zaś i znakomych rozpraw ze wszech dziedzin nauk i umiejętności dostawiają prócz kilku uczonych Ojców Jezuitów najznakomitsze tegoczesne pióra polskich katolickich pisarzy. Pismo to od całego wykształconego świata wysoko cenione przypomina — jeżeli nie przewyższa — ów sławny niegdyś przegląd ponański, redagowany przez s. p. prałata Koźmiana. Artykuł w ostatnim zeszycie pod tytułem "Sprawy Kościoła" na str. 494, podpisany przez Ks. Jana Badeńskiego S. J. zajmuje się sprawami kościoła katolickiego w Portugalii, a szczególnie Encykliką Ojca Św. Leona XIII "Pergratatoribus" wystosowaną zeszłego roku do Biskupów portugalskich. Pomiędzy wielu ciekawymi rzeczami przytacza autor artykułu dosłownie tłumaczony ustęp z Encykliki, w którym Ojciec Św. odzywa się do katolickich pisarzy: "Starajcie się o wydawanie dzienników stających śmiało w obronie cnoty, prawdy i wiary, jako o lekarstwo na ze wszech stron cisnącą się truciznę... pisarze katolicy niech z jak największą troskliwością starają się o umiarkowanie i roztrpność, a zwłaszcza o miłość, matkę i towarzyszkę cnot wszystkich. Sami zaś widząc, jak miłości tej sprzeciwiają się bezzasadne podejrzenia, lub oskarżenia lekkomyślnie rzucane. Żle zaprawdę i niesprawiedliwie czynią ci, którzy w interesie pewnej politycznej partii, nie wahają się oskarżać innych o brak szczerzej wiary katolickiej, dlatego tylko, iż nie należą oni do tej samej partii politycznej, jak gdyby katolicka wiara wiązała się koniecznie i wyłącznie z tem tylko, lub owem politycznym stronnictwem."

Kto tu w Ameryce te złote słowa Leona XIII przeczyta, mu-

si się koniecznie zapytać: na podstawie jakich zasad, jakim prawem, według jakiego to katechizmu pewne chicagoskie epigony polityczne używają nietylko swej wrzeczki Katolickiej Gazety, ale nawet świętego miejsca ambony do rzucania obelg na Zw. N. P. a nawet do miotania anatematów na kapłanów, którzy należąc także do Związku, pracują cicho i gorliwie około zbawienia dusz swych współbraci i około dobra ojczyzny? Związek N. P. w Ameryce jest wprawdzie związkiem czysto politycznym — ale czy jest jakim klubem tajemnym, czy wyrzekł się wiary katolickiej — czy przesładował lub przesładować wiarę katolicką w jej zasadach lub jej sługach — czy jest gdzie od jakich władz duchownych potępiony? Nie — owszem, Związek N. P. w pierwszym paragrafie swej konstytucji zastrzegł religii rzymsko katolickiej wszelkie uszanowanie i obronę jej zasad i praw Związek jest instytucją szczeropolską i jawną — Konstytucją Związku potwierdziło już kilku Biskupów w Ameryce. Związek jako taki, nigdy nie przesładował ani wykiłnał żadnego kapłana polskiego. Jeżeli zaś Związek w swoim organie broni swych zasad i członków przed napaścią, jeżeli czasem występuje przeciw tym, którzy go bez przyczyny niesprawiedliwie hańbią przed światem i spotwarzają, któż to weźmie na złość? Obrona na legalnej i uczciwej drodze każdemu nie tylko dozwolone ale nakazana.

Szanowni i Wielebni panowie z Noble Str. ile się bawicie! Nie macie żadnej przyczyny do podobnych inwektyw i do rzucania z miejsca świętego kamieniami przekleństw i złorzeczeń. Cieszycie się, wielebni panowie w naszym pseudo katolickim oficjalnym lejborganie, że wasze kazania narobiły wiele wrzawy i "rejbachu" w Izraelu. Nie! mylicie się; żaden z nas kapłanów należących do Związku, nie ma, Dzięki Bogu w swym herbie "jarmulki," podobne herby pono widzieć można na Noble Str. Katechizm zaś mamy czysto rzymsko katolicki, ułożony przez Belarmina według dekretów Soboru Trydenckiego i potwierdzony przez Kościół św. Wam panowie on się niepodoba. Niestety! za to nie możemy, że go nie czuć czoskiem Talmudu. Jeżeli całe wasze do tych czas działanie ma jedyną rękomię i źródło w zdradźniętej miłości własnej; pamiętajcie, że miłść własna to bardzo zły doradca. Nie kryciecie się wciąż za parawan jakiegoś ultrakatolicyzmu, przecie i my prawdziwi synowie katolickiego kościoła i ojczyzny. Niechajcież przecie być bardziej katolickimi, jak sam papież. W takim razie spotka was ten sam śmieszny epitet, którym katolicy francuzcy za podobne postępowanie obdarzyli s. p. Ludwika Veillot: "Il est plus catholique, que le pape meme." Bardziej katolicki niż sam papież. Każdy zaś prawy katolik i polak, nie wdający się w tak głębokie rafinerie powie krótko — ot polityczne warcholy."

Przyjaciel Związku.

Podziękowanie dla Związku. Niniejszem składam najserdeczniejsze podziękowanie Związkowi Narodowemu w Stanach Zjednoczonych za kwotę otrzymaną tytułem wsparcia w ilości dwieście pięćdziesiąt (\$250.00) dolarów za zmarłą moją żonę Bridget.

Józef Mychalewicz, z Nowego Yorku.

Z Życia Polonii.

Ruch w Towarzystwach.

Z Pittsburga donoszą nam, że grupa związkowa Towarzystwa rzymsko katolickiego "Husarze" Króla Jana IIIgo Sobieskiego pod opieką św. Jana Chrzciciela, uchwalilo na ostatnim posiedzeniu, co następuje:

1.) Towarzystwo urządzi obchód pamiętki powstania z roku 1863 na dniu 22go Stycznia. Z rana odbędzie się solenne nabożeństwo żałobne za poległych braci, a wieczorem uroczyste zapamiętywanie tego faktu wielkiego w naszych dziejach mowami i patryotycznym śpiewem. Zarząd Towarzystwa zaprasza wszystkich prawych Polaków na obchód ten tak w kościele jako i na sali. Dnia 23go Stycznia odbędzie się walne zgromadzenie tejże grupy, na którym prócz interesów wewnętrznych towarzystwa ob. Nowak przeczyta zgromadzoną aprobatę konstytucji tegoż towarzystwa uzyskaną od arcybiskupa i biskupów — aprobaty te kończą się bogostawieństwem dla towarzystwa. Kto z miasta Pittsburga chce przystąpić do Husarzy powinien się w ten dzień przedstawić osobiście i zgłosić jako kandydat.

W Chicago odbędzie się obchód rocznicy powstania styczniowego z dnia 22go Stycznia w dwóch miejscach: na zachodniej stronie urządzają towarzystwa narodowe: "Harmonia", "Gmina Polska No. 1", Grupa związkowa parafii "św. Trójcy", "Młodych Przemysłowców" i "Krawców Polskich" — obchód w sali ob. Nalepińskiego, o godzinie 8ej wieczorem. Na południowej stronie miasta złączyły się na obchód ten Tow. Gmina Polska, Jana III Sobieskiego i Tow. Prz. Rz. Polskich. Na południowej stronie miasta odbędzie się na dniu 22go Stycznia o godzinie 9tej z rana nabożeństwo żałobne za poległych braci w kościele św. Wojciecha, a wieczorem o godzinie 9ej odbędzie się obchód z mowami w sali p. Kwaśniczki na rogu 18ej i Paulina ulicy.

W Grand Rapids, Mich. odegrał Tow. św. Kostki, na dniu 13 b. m. teatr i mimo śnieżnej zawiei publiczność licznie się zgromadziła. Przedstawiono "Słowika" i rolę tytułową odegrała bardzo pięknie p. Ojcorowska. Wszystkie panie i panowie dobrze wywiązały się ze swego zadania, a publiczność licznymi oklaskami okazywała swoje uznanie.

W Detroit, Mich. będą obchodzili Polacy rocznicę styczniowego powstania dnia 22go Stycznia o 8:30 zrana żałobne nabożeństwem w klasztorze, a 23go Stycznia (Niedzielę) o godz. 8mej wieczorem odbędzie się uroczyste zgromadzenie w hali Fredo na rogu Russell i Leland ulic. Komitet uprzejmie zaprasza na tę uroczystość wszystkich rodaków.

W Cleveland kilkunastu naszych rodaków a pomiędzy nimi A. Koproski, W. Maciejewski i J. Wiśniewski postanowili w oryginalny, ale prawdziwie polski sposób obchodzić pamiętkę styczniowego powstania. Zapraszają oni na dzień 22go Stycznia o godzinie wpół do ósmej wszystkich Polaków w Cleveland do p. Wiśniewskiego na rogu Cross i Canal ulic i zamyślają przy obchodzie pamiętki powstania założyć nową grupę pod nazwą Jeszcze Polska nie zginęła! Pochwalamy z całego serca ten zaanny zamiar i wkładamy obowiązek na braci związkowych w Cleveland, ażeby nietylko udział wzięli w tym obchodzie, ale wspomogli także tę nowo tworzącą się grupę swą radą i doświadczeniem.

Towarzystwa Narodowe Polskie we Filadelfii obchodzą będą rocznicę z powstania z r. 1863 w następujący sposób:

Dnia 22 Stycznia 1887 o godzinie 10ej z rana odbędzie się nabożeństwo żałobne w polskim kościele; a o godzinie 8ej wieczorem odbędzie się uroczystość narodowa w sali pod No. 347 trzecia ulica na północnej stronie.

Tak do kościoła, jako i wieczorem zaprasza rodaków we Filadelfii Komitet wykonawczy. "Fundusz Ratowania Narodu Polskiego i Ojczyzny." Z Nowego Yorku otrzymujemy od p. T. H. Topor sekretarza Grupy "3ci Maj" następującą komunikację: Specjalny dodatek do protokołu posiedzenia z dnia 6go Grudnia 1886. We wnioskach na dobro Towarzystwa, Narodu i Ojczyzny, — sekretarz powołując się na to, iż towarzystwo jest patryotyczną organizacją, powinno więc goręcej — czuć, spieszniej działać i na serwo współpracować w rozstrzygnięciu projektów patryotycznych, i z za sad:

1) Że, Polacy, pod opieką wielkiej konstytucji Amerykańskiej, posiadają nieograniczoną swobodę w przesieleniu patryotycznych prac dla podniesienia Narodu Polskiego i odbudowania Ojczyzny, — nadto: większe i łatwiejsze zdobywają środki do utrzymania, — a jeżeli bracia nasi, gnębieni pod zaborami: pruskim i moskiewskim, — a ludu, o szczerem polskim sercu, jest nas tu wielka gromada, świętym więc musi być obowiązkiem naszym, — pracować nietylko dla nas samych tu w kraju, ale również krzątać się bezustannie około odbudowania naszej Ojczyzny.

2) Że, każdy bez wyjątku Polak, zamieszkały w Stanach Zjednoczonych, powinien, na wzór Irlandczyka, przyczynić się praktycznie do przeprowadzenia wyżej wskazanych wielkich idei — a najłatwiej może to osiągnąć, pomagając do sformowania kapitału, którym będziemy mogli podźwignąć sprawę ogólnopolską.

Kilku lub kilkanastocentowe, regularnie składane ofiary, przez wszystkich rodaków, nie zrobią żadnej różnicy w wydatkach domowych, a przecież, stale, co miesiąc n. p. gromadzone, stworzą rzeczywisty fundament dla dalszych poważnych prac patryotycznych.

3) Że punktem honoru i ambicją każdego prawego Polaka musi być, aby nietylko sam pracował dla ogółu polskiego i Ojczyzny, ale również pobudzał i innych do podobnie zaszczytnej działalności i aby w tym duchu rozwinęła się spiesznie jak najrozleglejsza szlachetna konkurencja, — stawiam następujące formalne wnioski.

a) Aby patryotyczne Towarzystwo Wzajemnej Pomocy "3ci Maj" uchwaliło w dniu dzisiejszym rozpocząć zbieranie składek na "Fundusz Ratowania Narodu i Ojczyzny" i wszyscy stowarzyszeni składali dobrowolnie na ten cel ofiary, a zarząd assignował co miesiąc z kasy po 5 ctw. od każdego z członków, którzy, nadto, pod a kontrolą zarządu mają urządzić oddzielne kółka, — dla agitowania tej sprawy, w pośród swoich stowosnków.

b) Aby polecono Sekretarzowi Towarzystwa wypracowanie szczegółowego programu zbierania i kontroli funduszu.

c) Aby agitacye w celu zebrania funduszu nieścięśniały się ani przestrzeniały ani miejscem, ani czasem, ani wyznaniem lub przekonaniem ofiarodawców, ale sięgnęła wszędzie tam, gdzie mogła zyskać delikatnie rezultaty dla "Funduszu Ratowania Narodu Polskiego i Ojczyzny."

d) Aby uwzględniając specjalne zdanie Sekretarza Towarzystwa wybrać budzących ogólne zaufanie opiekunów kasy (trustees) i powierzyć im wszystkie odnośne fundusze, zaś Zarządowi towarzystwa pozostawić prowadzenie całej kontroli, rachunkowości i agitacyi w tej sprawie.

Wszyscy zebrani wnioski powyższe w całej rozciągłości i z najwyższym entuzjazmem poparli i przyjęli, na opiekunów kasy jednogłośnie wybrali członków "Patryotycznego Tow. Wzajemnej Pomocy 3ci Maj." E. J. Jerzmanowski, Dr. H. P. Lewandowski, J. Chrzanoski, A. Landeckiego, a na początek złożyli pomiędzy sobą w ciągu kilku minut \$14.60.

Dr. H. P. Lewandowski, F. H. Topor, W. Białd, A. Landeck, B. Langner, J. Chrzanoski, J. Glut, K. Szumski, E. Zieliński, F. Wierzbicki, K. Skowicki, K. Łazowski, P. Ostaszewski, W. Kamicki, J. X. Sobieski, J. M. Kossowski, W. Majewski, J. Stewski, F. Kowalski, J. Wojciech, W. Berkowski, S. Szczeciński, W. Szczeciński, J. Łyczewek, T. Łyczewek, L. Banachowicz, A. Głuchowski, J. Giżyński, F. Szczepiński, J. Rudziński, J. Mazurkiewicz, A. Wieczorek, W. Rogaliński.

Grosz Polski.

Polki nasze w Ameryce na serjo zabierają się teraz do pracy narodowej, we wszystkich zakątkach Ameryki objawia się jakiś ruch nadzwyczajny, który radością przejmuje serce każdego Polaka. W Chicago i Philadelphii organizacja już przeprowadzona i towarzystwa te rosą z każdym dniem w liczbę członków. W Grand Rapids, Mich. młoda, bo dopiero 17 lat licząca pani Barbara Lipczyńska podniosła myśl stowarzyszenia Polek i sprawa ta w bardzo krótkim czasie wejździe w życie. Panna Lipczyńska jest córką owej pani Lipczyńskiej znaney naszej patryotki, którą każdy delegat poznał w Bay City podczas obrad sejmowych. Nic dziwnego, że córka takiej matki objawia tak szlachetne uczucia! W Cleveland, O.

uczucie patryotyczne żywym bucha płomieniem, bo nietylko nowa tamże tworzy się grupa Związkowa, ale i żony, siostry i córki związkowych postanowiły założyć "Grosz Polski". Korespondent nie podaje nam nazwisk tych pań, które myśl tę podniosły, a szkoda bo takie szczerze chęci warto nagrodzić publicznem uznaniem i wyszczególnić każdą z naszych Polek, która i na obcej ziemi nie wyparła się swych uczuć patryotycznych.

Zajmujemy się gorąco tym nowym, zupełnie nieznanym dotąd pomiędzy nami ruchem, bo spodziewamy się od niego pośrednio wielkiej korzyści dla Związku samego. Donosim już, że i w Milwaukee panie nasze zajęły się tą sprawą i dzisiaj już mogę donieść, że komitet Polek z Milwaukee zwołał posiedzenie w przyszłą niedzielę dnia 23go Stycznia pomiędzy 4tą a 5tą u pani doktorowej Xelowskiej 643 czwarta Ave. Proszę usilnie wszystkie nasze Polki w Milwaukee, ażeby posłuchały tego głosu i stały się na posiedzenie, ażeby przecież nie powiedziano, że Milwaukee pozostaje poza innemi. Komitet zaszczycił redaktora "Zgody" swem zaproszeniem, by dopomagał w organizowaniu tego nowego stowarzyszenia.

Pragnę, ażeby wszelkie "Grosze Polskie" szczegółowe wysłały sprawozdanie o swych czynnościach do Zgody. Należy całej tej sprawie dać rozgłos jak najrozleglejszy, aby inne kółka zachęcić również do pracy.

Wiarusiana.

Od jednego z obecnych przy otwarciu duchownego seminarjum polskiego w Detroit otrzymujemy następujący list, który ze względu na powagę piszącego umieszczamy dosłownie i bez komentarzy. Korespondent nasz pisze: "Wiarus" z Winony donosi w pierwszym numerze z tego roku swoim czytelnikom ze zalem i łzami, jakoby przy poświęceniu seminarjum polskiego w Detroit, pewien kapłan polski miał mu przepowiedzieć bliską śmierć głodową: "Wiarus" popierał seminarjum — mówi dalej ten dziennik — a wy go chcecie głodem umorzyć?... Niewdzięczni! — itd. Na to odpowiada się, co następuje:

Szanowny "Wiarus" za wiele sobie sam robi honoru i zaszczytu, myśląc, że cała ludzkość tylko nim zajęta, że onim tylko mówią, o nim myślą.

Przy całym obchodzie poświęcenia seminarjum nikt słowem o "Wiarusie" nie wspominał. Chwila była za poważną, aby się tam ktoś tak blahemi rzeczami obciążał zajmować. Stęszeliśmy kazanie polskie, które wygłosił przeciw kapłanowi należącemu do Związku Narodowego Polskiego. Więć na cóż przydadzą się, pytam, podobne płaskie insynuacye o przeciwnikach Związku Narodowego Polskiego? Że Związek ma pomiędzy kapłanami polskimi przeciwników, to każdy wie: ale wiemy także, że jeżeli kto — to "Wiarus" ich nie nawróci. Co zaś do popierania seminarjum przez "Wiarusa" — to my "niewdzięczni" prosimy go i błagamy, aby raczył raz na zawsze uwolnić seminarjum polskie od tego dobrodziejstwa "popierania." Mając zawsze w pamięci ową bajkę: "Zakonnik i Niewiedźdź" — wolimy już sami, bądź jak bądź, biedować, niż z podobnych stron otrzymywać "popierania." Zresztą kto szanownego "Wiarusa" pasował na obrońcę, adwokata i popieraacza spraw seminaryjskich i duchowieństwa polskiego w Ameryce?"

Związkowy.

Z naszej prasy.

Redaktor "Kurjera Chicagoskiego" chociaż nieznanaty jeszcze zdaje się mieć bardzo wielkie doświadczenie w sprawach małżeńskich. Wnosimy to z następujących jego słów: "Godnem jest uwagi, że Morse wynalazca telegrafu i Bell, wynalazca telefonu, obaj mieli żony głuchonieme. Do czego to dochodzą mężczyźni, którzy nie kochają głowy." No, może jest tam i coś racji w pesymistycznym i niegrzecznym zapatrywaniu kolegi!

Wiadomości z Zagranicy

W całej Europie odgrywa się obecnie dramat, któremu można nadać tytuł: Niewinni. I tak: Anglia powiada: ja przepadam za spokojem, ale ponieważ Rosya się zbroi — ja muszę się także zbroić, aby nie być bezbronną w obec groźnych zakwiał na Wschodzie. Francuzki rząd zapewnia naród, że

pieniędzy publicznych woląby stokerć użyć na cele produkcyjne, niż na powiększenie armii, że jednak Niemcy się zbroją, przeto i ona zmuszona jest na wszelki wypadek mieć gotową armję.

Niemcy nie żądająby powiększenia kredytu na wojsko, ulepszoną broń, gdyby nie groźna postawa Francji Rosyi. Dla nich to jedynie zmuszone są stanąć na stopie obronnej.

Austria także jedynie dla tego żądała od delegacyi zawotowania nowych podatków na wojenne cele, że Rosya się zbroi. Rosya zaś się zbroi, że Anglija, Austria, Niemcy i Włochy się zbroją. Włochy znowu zbroją się ze względu na inne mocarstwa.

Turcja radaby także powiększyć swoją armję ze względu na to, że cała Europa stanęła dziś na stopie wojennej i jedynie brak pieniędzy niepozwała jej tak się uzbroić, jakby chciała.

Nawet spokojna Szwecya uzbraja się, nie w własnej ochoty, tylko dla tego, że Rosya się zbroi. Słowem każde mocarstwo niewinne jak baranek i nie chciałoby nikomu zamać wody i zbroi się jedynie dla tego, że inne się zbroją. Niema więc winnego. — Wszyscy są niewinni.

W Niemczech pomnożenie armii spotkało taką opozycyą, że sam Bismark postanowił wystąpić i odezwać się, jak to on sam mówi, do patryotyzmu swych rodaków. Przemówienie jego nie różni się od innych podobnego rodzaju i da się sformułować w słowa: My tak chcemy, a jak się opozycie to rozwiążemy parlament. Uzasadniając swoje zdanie powiedział Bismark, że stara się pokój utrzymać, że żyje w najlepszych stosunkach z Rosyą, Anglią, Austryą, ale te dobre stosunki potrawają tylko tak długo, dopóki Niemcy będą posiadały silną armję. Windhorst przemawiał przeciwko propozycyi rządowej i prawdopodobnie całe Centrum, którego on jest przewodnikiem, będzie przeciwko niej głosowało, co zapewnia jej odrzucenie. Mowa Bismarka wywołała podjęch w całej Europie, większa część gazet rządowych wszystkich krajów uważa ją za nieomylną przepowiednię wojny na przyszłą wiosnę. Bismark w swej mowie bardzo gorzko odezwał się o patryotyzmie niemieckim, przeciwstawiając go francuskiemu — w Niemczech, powiedział, wszystko co dąży do szczęścia i pomyślności kraju spotka opozycyę, a we Francji potrzeba tylko wspomnieć, że ojczyzna potrzebuje pomocy, a ustaje walka partyi i wszyscy łączą się, ażeby pomóc rządowi. Trudno się dziwić biednym Niemcom, że krzyczą i zakładają protest widząc, że wsiecką zaborczą polityka Bismarka coraz bardziej uboższe kraj i wyraża takie stosunki, które koniec końców Niemcy doprowadzą do ruiny finansowej.

Po napisaniu już powyższych słów przyszła wiadomość, że parlament niemiecki odrzucił wniosek rządowy większością 13tu głosów. Bismark był obecnym, oczy jego latały jak pioruny po całej sali obrad, ale i pioruny nie pomogły, rząd ciężkie doznał klęski. Gdy po ogłoszeniu rezultatu głosowania, uśmiechnął się, wstał Bismark i drzącym od złości głosem odczytał ordęzie cesarskie rozwiązujące parlament. A więc jeden akt więcej do zabawnej farsy zatytułowanej: Konstytucya narodu niemieckiego!

W Irlandyi sprawy idą zwyczajnym torem, t. j. Irlandczycy stawiają bierny opór gwałtom angielskim, a władze wszystkich opierających się aresztują i karają długim więzieniem. Anglicy postępują sobie haniebnie, bo łamią otwarcie konstytucyę nie pozwalając żadnemu katolikowi wejść w skład jury sądzącej sprawy irlandzkie. Jednakże Irlandczycy pomimo ucisku osiągnęli świetne rezultaty swej polityki, jako można się przekonać z następującego przykładu. Niejakis Rae, właściciel rozległych włości w Irlandyi, przynosiących około 30,000 dolarów rocznej dzierżawy, nie mogąc otrzymać żadnych pieniędzy od dzierżawców, popadł w taką nędzę, że zgłosił się o przyjęcie do domu biednych podając jako powód, że literalnie niema z czego żyć! Może jest w tem i cokolwiek przesady, ażeby sympatję wywołać dla biednych (?) landlordów — jednakże wskazuje to, że ich położenie nie jest do zazdroszczenia i gdy kiedyś jeszcze podniesiono zostanie w parlamencie myśl kompromisu, znajdzie ona ich chętniejszemi do ugody, aniżeli dotychczas.

Nie ulega wątpliwości, że Bismark uniesiony szczęściem w tyłu wojnach marzył swego czasu o sokołowanie sobie, czyli, jak on się wyraża, Niemcom wszystkich narodów na świecie. Nieudało mu się i ta marzona jego kiedyś potęga Niemiec oparta dzisiaj na krzywdzie całego narodu niemieckiego, który za tę odrobinę sławy i przewagi obciążony jest podatkami. Nie mogąc we wszelkich sprawach dopiąć swego celu, pragnie go przeprowadzić dla własnej satysfakcji en miniature. Uczą się na łacińskie pismo, którego inne narody używają i odrzuca nieczytając wszystko, co nie jest pisane niemieckimi literami. Jednakże niemiecki język nie jest dotychczas jeszcze dyplomatycznym, a inne państwa w gruncie rzeczy mało troszczyłyby się o śmieszne zachcianki żelaznego kancleza, dlatego ma osobnych kilku sekretarzy tajnych, którzy wszelkie listy, noty dyplomatyczne i telegramy przegładają, przepisują niemieckimi głoskami i wtedy dopiero podają swemu panu. — Francuzi powiadają, że od wzniesienia do śmiesznego, to jeden tylko krok i tak tutaj się dzieje. Patryotyzm jest wzniołym uczuciem, i wart uznania w każdym razie, ale tam, gdzie się opiera na takich małych rzeczach — staje się śmiesznym. Bisiu dziecinieje na stare lata!

Moskale na gwałt zwoją obecnie z Litwy materiały fortyfikacyjne do Warszawy. Z wiosną rozpocznie się budowa 14 fortów około Warszawy. Przypomina to bardzo wymownie pocałunek Wilusia z Napoleonem na wystawie paryskiej kilka lat przed wybuchem wojny francusko-niemieckiej. I dzisiaj przy każdej sposobności władcy z Niemiec i Rosji zaręczają o swej zobopólnej przyjaźni, ale pomimo przyjaźni jedno i drugie mocarstwo zbroi się, bo wie, że pocałunki te są umizgiem jądrowszym tak z jednej jak z drugiej strony.

Do propagandy w Rzymie donieśli misjonarze z Ugandy w Afryce, że król tamtejszy Monanga spostrzegłszy jednego ze swych niewolników uczącego się katechizmu, rozgniewał się wielce i rozkazał stracić sto murzynów narwóconych na chrześcijaństwo. Biedaków tych spalono żywcem w powolnym ogniu. Prócz tego przysiągł król Monanga zamordować każdego, który wyzna naukę Chrystusa. Potrzeba, by tam nadpłynęło kilka okrętów angielskich i zbombardowało stolicę tego miłościwego króla, to zaśpiewałby on inaczej!

W Francji, niedawno sąd w Eure et Loir musiał orzekać w powtórnej sprawie morderstwa. Pewien robotnik Julian Panais, sławny na całą okolicę ze złego obchodzenia się z pierwszą żoną, po jej śmierci poślubił młodą dziewczynę, dla której nie okazywał wcale więcej względów. Nieraz, upiwszy się, przepowiadał jej, że spali ją żywcem. Jakoż rzeczywiście pewnego dnia zajął się jego dom. Panais udając przerażenie, zaczął zwoływać sąsiadów. Na jego nieszczęście zbiegli się oni za wcześnie, znaleziono bowiem w komnie trupa Adryjanny Panais, całego pokrytego ranami z oparzenia. Z trupa tego wydzielał się silny zapach nafty. Okazało się, że w przeddzień pożaru, morderca związaawszy poprzednio żonę oślą jak tym materyałem palnym, wrzucił do komina i podpalił, a następnie dla zniszczenia wszelkich śladów zbrodni podłożył ogień pod dom. Wybieg ten jednak odniósł wręcz przeciwny skutek: dał sądowi niezbite dowody. Julian Panais został skazany na dożywotnie ciężkie roboty.

W Niemczech po rozwiązaniu parlamentu rząd krząta się ogromnie, by wyjść z walki wyborczej zwycięsko, t. j. wybrać większość takich posłów, którzy za wnioskiem rządowym o powiększeniu armii głosowali. Jednakże mała pozostaje dla rządu nadzieja zwycięstwa, owszem naród prawdopodobnie tych samych posłów znów wybierze. W takim razie Bismarck nie przedłoży już wniosku swego parlamentowi, lecz izobom pojedynczych królów i księstw niemieckich, a jeżeli tam zostanie przyjętym, to obejdzie się bez parlamentu. A gdyby i izby oświadczyły się przeciwko niemu, to pójdzie na przebój, i bez względu na konstytucyjną postać sobie wedle własnej woli.

Nieprzychylna rządowi postawa katolickiej partii w parlamencie niemieckim, a przeto niemożność dla rządu

przeprowadzenia swych wniosków zwróciła uwagę Bismarka ponownie na Rzym. Dr. von Schlozer poseł niemiecki na dworze papieskim otrzymał rozkaz z Berlina, ażeby koniecznie zawarł z papieżem ugodę, co do spornych jeszcze punktów religijnych, chociażby miał nawet znaczne ustępstwa. Nach Kanossa gehen wir nicht! powiedział swego czasu Bismarck.

Minister Stanu rzeszypolskiej Chileńskiej doniósł do Washingtonu, że w Chili wybuchła cholera. Związawsza w prowincji Acencagua szerzy się prędko i bardzo gwałtownie.

## Wiadomości Krajowe.

Czytelnicy nasi przypomną sobie, że przed kilku tygodniami w obszernym artykule o Rycerzach Pracy zwróciliśmy uwagę na przewrotne zasady Henryka George'a, ostrzegając rodaków, przed nimi, bo nie zgadzają się owe zasady z nauką kościoła katolickiego. P. Henry George starał się zeszłej jesieni o urząd burmistrza miasta Nowego Yorku i umiał sobie zyskać przychylny pobyt przez kandydata demokratycznego p. Hewitta otrzymał jednakże przeszło 60 tysięcy głosów. Agitował dla niego podczas walki wyborczej ks. McGlynn, Irlandczyk i katolik. Tenże ksiądz przekroczył w czemś prawa kościelne, został suspendowany w czynnościach przez arcybiskupa Corygan i powołany do Rzymu, ażeby się usprawiedliwić. Zarzuty jemu czynione były czysto kościelnej natury i nie jest w nich nic powiedzianem o mieszanii się jego do polityki. Henry George jednakże pochwylił z radością tę sposobność, by mieć jakiś powód do wyrzucenia swej nienawiści względem kościoła katolickiego. Rozpoczął on przed kilku tygodniami wydawnictwo nowego pisma, które i nam raczył przysłać i w nim nietylko w sposób brutalny zaczepia arcybiskupa Corygan, ale otwarcie wypowiada, że Rycerze Pracy powinni sobie jako główne postawić zadanie walkę z kościołem katolickim. A więc to, co wypowiedzieliśmy przed kilku tygodniami, oparł jedynie na głoszonych ogólnie przez Henryka George teorjach, zamienia się dzisiaj w fakt, występuje on z całą zjadliwością przeciwko kościołowi katolickiemu. Gdyby Rycerze Pracy jako korporacja mieli poprzeć Henryka George, kościół katolicki odwrócił się od nich. Byłaby to wielka klęska dla Rycerzy, bo jeżeli katolikom w stowarzyszeniu zostawia do wyboru pomiędzy Rycerzami Pracy, a katolicyzmem, to większa część ani na chwilę nie zawaha się wybrać ostatnie. Tak źle jednakże nie jest, bo Henryka George popierają tylko skrajne stronnictwa i można się spodziewać, że Powderly widząc niebezpieczeństwo grożące, usunie ich zupełnie, a ten samem spokoj i zgodę wprowadzi do szeregów robotniczych.

Rozbieramy tę sprawę tak szczegółowo, by naszym rodakom wskazać, skąd grozi niebezpieczeństwo, ażeby w razie, gdy im może przyjdzie zdecydować, po której mają stanąć stronie, byli dostatecznie poinformowani i nie pozwolili się chwycić górnobrzmiącym i pięknym słówkom, które pokrywają zgubne i niebezpieczne nauki.

Wielki mistrz Rycerzy Pracy Powderly napisał w tych dniach list do przyjaciela, który ogłoszono drukiem. W liście tym wypowiada p. P., że głoszone przez socjalistów wieści, jakoby w szeregach Rycerzy Pracy była niezgoda są fałszem, bo prawdziwi Rycerze Pracy nie powstają przeciwko niemu, lecz owszem ze wszech stron otrzymuje wyrazy uznania i zachęcenia do dalszej pracy w tym samym kierunku. Boli bardzo Powderlego zarzut czyniony mu przez socjalistów, że tylko dla zysku pracuje w tej sprawie, a tym jest pensja jego roczna 5000 dolarów. Wzywa na świadków delegatów do konwencji w Richmond, czy on otwarcie nie wypowiedział, że wolałby pracować za darmo, lecz jego wniosek nie był przyjętym, owszem zdecydowano, ażeby przyjąć ofiarowaną mu pensję albo dać rezygnację. W obec takiej ostrożności przyjął pensję, ażeby jak do-

tań, tak i nadal mógł pracować dla sprawy robotniczej.

Najniebezpieczniejszym miastem w całych Stanach Zjednoczonych jest obecnie bez wątpienia San Francisco. Donosił nam weszły numerze o wybuchu dynamitowym na jednej z kolejki spowodowanym zemstą strajkujących robotników przeciwko kompaniom. Ubiegłego tygodnia dwa nowe były wybuchy, a jeden z nich zdruzgotał woz, zabił siedzącą w nim kobietę, a kilku innych ciężko poranił. Sposób ten dopomina się praw jest zbrodniczym i nie różni się wcale od zbrodni anarchistów w Chicago. Robotnicy kompaniom przeto nie nie szkoda, bo straty przez nie poniesione miasto będzie zmuszone zapłacić, a ich zemsta trafia jedynie niewinnych, a może ludzi sympatyzujących z ich sprawą. Jest konieczność potrzebem, ażeby powieszeniem kilku takich morderców dano przykład na przyszłość, że obywatele Stanów Zjednoczonych nie pozwolą rozwielić zbrodniom anarchistycznym, a jak ci dobrodzieje ludzkości zobaczą, że to pachnie postrońkiem, to zapewne namyślą się, zanim poczyna mordować.

Na dobiek nieszczęścia silne trzęsienie ziemi przestraszyło dnia 11go Stycznia wszystkich mieszkańców, lecz nie poczyniło żadnej znacznej szkody prócz kilku szyb rozbitych.

W Cincinnati O. popełniło jakieś hrabstwo niemieckie Waldemar hrabia von Duerkheim samobójstwo we więzieniu, w którym był osadzony za oszustwo. Był on oficerem w armii pruskiej i za oszustwo przy kartach został zdegradowany i osadzony na rok więzienia w fortecy. Odsiedziawszy karę opuszczony od rodziny i przyjaciół nie widział innego sposobu, jak podążyć do nowego świata. Przybył do Ameryki przed rokiem pod przybranem nazwiskiem Bernard Schaff, a nie umiejąc, czy niechęć pracować puścił się na oszustwo, kolektując po rozmaitych niemieckich domach przedpłatę na jakieś dzieło, które w przyszłości kiedyś zamyślał wydać. Policja pechywała go i w rozpaczy popełnił samobójstwo. Ze znalezionych przy nim papierów odkryto prawdziwe jego nazwisko.

W stolicach pojedynczych Stanów zjechały się obecnie izby prawodawcze, by obradować nad nowymi prawami, mającymi wyjść na korzyść odnośnym stanom, a w kilku Stanach by wybrać przedstawiciela stanowego do senatu w Washingtonie. Przez śmierć generała Logana zaważowało miejsce senatora Stanu Illinois i republikanie nominowali na jego miejsce p. Charles B. Farwell z Chicago. P. Farwell znany jest w całym stanie Illinois, bo kilka razy był posłanym do kongresu i podczas ostatniej kampanii prezydenckiej był jednym z najgłośniejszych popleczników kandydata republikańskiego Blaina. Republikanie posiadają znaczną większość w izbach stanu Illinois, tak że ich nominacja równa się wyborowi.

W Plattsburgu, N. Y. nastąpiła w tamtejszej fabryce dynamitu straszliwa eksplozja, która ze szczerem zniszczyła wszystkie budynki. Wstrząśnienie było tak silne, że w odległym o 20 mil mieście Burlington, wstrząsły się domy, meble się poobały, co ogromny wywołało popłoch pomiędzy mieszkańcami. Eksplozja nastąpiła w skutek wybuchu ognia przy parowej maszynie. Okoliczność ta jednakże była szczęście dla robotników, bo widząc ogień, uciekli, zanim ogień dostał się do składu dynamitu i przeto nikt życia nie stracił.

W Scranton, Pa. zastrajkowali robotnicy w kopalni "Hillside Coal Company", a gdy kompania sprowadziła innych robotników strajkujący postanowili niepozwolić im pracować. Kompania wezwwała policję i równocześnie wyjechał "warrant" na naczelnika strajku niejakiegoś James Ward. Strajkujący przyjęli policję gradem kamieni, lecz ustąpili, skoro dano do nich ognia w powietrze.

James Ward został aresztowany i przyprowadzony przed sędziego, który obawiając się zemsty strajkujących puścił go na wolność. Tłum w tryumfie wyprowadził Warda na ulicę i podążył do kopalni, ażeby zaczepić na nowo importowanych robotników. Lecz tutaj spotkali w zwartych szeregach policję i gdy na wezwanie nie cofnęli się, policja strzeliła do nich. Nikogo nie zabili, ale kilku zostało ciężko rano-

nych. Zaden Polak nie brał w tej sprawie udziału.

Nieprawne i zbrodnicze postępowanie niemieckich anarchistów w Ameryce w ubiegłych kilkunastu miesiącach, wywołało trwogę w kołach amerykańskich i zarówno chęć położenia prawodawstwem tam takim nadużyciom na przyszłość. Jakis członek kongresu postawił wniosek, ażeby prawo obywatelstwa osiągnęli tylko ci, którzy przez 10 lat zamieszkują w Stanach Zjednoczonych, a nie pięć, jak dotąd było. Również ma być ściśnięta w pojedynczych Stanach moc nadawania prawa do głosowania nawet w sprawach miejscowych tylko obywatelom Stanów Zjednoczonych i to w razie, jeżeli mówią po angielsku.

Przyjęcie tego wniosku jako prawo byłoby na razie wielką klęską dla naszej narodowości, bo niestety trzeba wyznać, że na pięćdziesiąt ledwo jeden z naszych włąd jako tako angielskim językiem, ale w przyszłości wysłoby to nam na dobre, bo każdy chcący zostać obywatelem musiałby się uczyć angielskiego języka. Najlepiej na ten wysłoby Irlandczycy.

W Arnot, Pa. 400 robotników w kopalniach zażądało podwyższenia płacy za 10 godzin dziennej roboty, podczas gdy dotąd pracowali 12 godzin. Jeżeli kompanie nie zgodzą się na warunki robotników, nastąpi ogólny strajk.

W Detroit zastrajkowali wszyscy robotnicy w browarniach i znaleźli takie poparcie wśród mieszkańców tego miasta, że wszyscy postanowili niepić piwa detroickiego dopóty, dopóki strajk się nie skończy. Robotnicy sprowadzili natychmiast piwo z innych miast i to zastraszyło tak bardzo browarzy, że większa ich część przystała na żądania robotników, ażeby ogłoszony na nich boycott został odwołany.

Gdy okręt jadący z Asotryi, Oreg. z pełnym ładunkiem prochu zbliżał się do San Francisco nastąpiła około Cliff House straszliwa eksplozja. Kapitan okrętu nie mógł w skutek przeciwnych wiatrów zawinąć do portu i dlatego na ośmle udał się wraz ze załogą na ląd. Wkrótce potem usłyszeli ogromny huk i gdy dym się rozszedł, okręt znikł a natomiast pływały po wodzie rozbite tegoż szczątki. Wszystkie budynki na brzegu zostały zniszczone, a pomiędzy nimi bardzo piękne konserwatorium, z wielce rzadkimi roślinami. Kilku ludzi stojących podczas eksplozji nad brzegiem poszli literalnie w powietrze i spadając ponieśli dość ciężkie uszkodzenia. Jednakże żaden z nich nie umrze.

Komitet wykonawczy socjalistów w Nowym Yorku postanowił ogłosić odezwę do wszystkich robotników w Stanach Zjednoczonych, ażeby zbieżeli na popieranie w Niemczech nieprzyjaznych Bismarkowi posłów. Na pierwszym posiedzeniu, które w tym celu zwołano zebrano przeszło 1000 dolarów. Z przyjemnością widzimy te składki zbierane na pobicie najgorszego naszego wroga, ale z drugiej strony nie rozumiemy, co robotników tego kraju obchodzi, czy Bismarck w Niemczech zostanie pobitym, lub nie? Im bardziej Bismarck wyniszczy kraj, tym prędzej zbliży się dla Niemiec chwila, w której wypędzą całą hołotę królewską, i przyjdą do przekonania, że wszystkie narody bez tch narzuceni, a jak oni to nazywają, "z Bożej łaski", kierowników dobrze i wygodnie żyć mogą.

Pan R. R. Schegel 1313 Hickory St. St. Louis, Mo. Cierpięciem dawniej bardzo często na niestrawność i to tak ciężko, że musiałem w łóżku leżeć. Dr. Aug. Koeniga Hamburgskie krople wyleczyły mnie zupełnie.

## Cudowne Wyleczenie.

W. D. Hoyt i sp. hurtowni i zastępowi aptekarzy z Rome Ga. mówią: Sprzedawaliśmy Dr. Kinga nowo wynalezione lekarstwo, Elektryczne "Bitters" i Bucklena maść arnikową przez dwa lata. Nigdy jeszcze nie mieliśmy lekarstw, które miały taki pokup i tak ogólnie zadawaniały. Sprawily one w naszym mieście kilka cudownych wyleczeń. Kilka wypadków rozwiniętych suchot zostało wyleczonych zupełnie po użyciu kilku butelek nowo wynalezionego lekarstwa Dr. Kinga brane w połączeniu z elektrycznymi "Bitters" i Dajemy zawsze za nie gwarancję. Na sprzedaż u Braoi Drake. 365 E. Water Str. Milwaukee, Wis.

## Wiadomości Miejscowe.

Inspektorowie we wydziale wody naszego miasta zauważyli, że w niektórych domach zbyt wiele zużywają wody przeto, że albo kurki są zepsute, albo niektórzy bojąc się zamarnięcia wody nie zakręcając kurków wcale. Inspektorowie ostrzegli odnośnie osoby, że to jest przeciwko prawu, ale ich napominania na nie się nie zdali, bo w kilku miejscach wyrzuceno ich nawet za drzwi. Dlatego postanowiono nie napominac już więcej nikogo, lecz natychmiast skoro się okaże, że ktoś za wiele zużywa wody, "uciąć" mu takową, jako pewien literat "uciąć" gazetę nieprzychylną sobie. Nasze panie raczą zatem być ostrożne, bo to z takimi energicznymi inspektorami wody niema żartów!

W sądach naszych toczył się zeszłego tygodnia proces akuszerki Mittelstaedt oskarżonej o mordowanie powierzonej jej pieczy niemowląt. Po długich i nużących indagacjach uznana została za niewinną, bo przedstawieni przez nią świadkowie zeznali, że dzieci owe umarły śmiercią naturalną.

Burmistrz miasta Walber przekonałszy się, że ów Drake, który był pośrednikiem w zwabianiu dziewczyn do niemoralnych domów w Bessemer, Hurley itp. postępował sobie niegodziwie, odwołał natychmiast jego pozwolenie na wyszynk. Podczas rozpraw i wysłuchania świadków przemówiła także pani Drake i obdarzyła pana burmistrza kilku nie bardzo miłymi epitetami. Ledwo zdolano przekonać rozgniewaną "damę", że tem mężowi nie pomoże, a może się dostać do więzienia.

W ubiegłą niedzielę odbyło się przedstawienie amatorskie, tow. Moniuszko. Odegrano "Nocleg w Apeninach" i "Młynarz i Kominarz czyli zawalenie się wieży." Artyści nasi doskonale wywiązali się ze swego zadania i prawie nieustannie odbierali rzęście oklaski. Publiczność zgromadziła się bardzo licznie i to właśnie powinno nasze towarzystwa zachęcać do częstszych przedstawień, tem bardziej, że wkrótce teraz będziemy mieli własną, bo polską halę Kościuski. Na przedawieni przybył z Chicago prezydent Gminy Polskiej No. I. Michał Osuch, znany jako jeden z pionierów sceny polskiej w Ameryce. Wyraził się z uznaniem, że tak młoda scena jak milwaucka posiada tak dobre sity aktorskie.

Na pamięć powstania z roku 1863 odbędzie się solenne nabożeństwo o godzinie 8mej z rana w kościele Św. Stanisława Kostki i Św. Jacka.

Paniom naszym przypominamy jeszcze raz, że w przyszłą niedzielę odbędzie się u pani doktorowej Xelowskiej posiedzenie Polek miasta Milwaukee w celu utworzenia "Grosza Polskiego."

## Pokwitowanie.

Do redakcyi "Zgody" przysłali: Na wygnaność i Urszulanki. A. Kozaki, Newark \$4.00

## Poszukiwania.

Victor de Moreaux syn właściciela dóbr w Polsce, były oficer pułku preobrzeżńskiego w Petersburgu, były oficer powstania narodowego z roku 1863 i 64 został internowany do Telczy w Morawii i stamtąd wysłany do armii Maksymiliana do Meksyku. Tam po zastrzeleniu Maks. przeszedł do armii meksykańskiej i był podobno pułkownikiem. Ożenił się podobno bardzo bogato z Meksykanką. Pyta o niego siostra jego Zaneta Rayska w Paryżu 55 Rue de Rivoli.

Marcin Grochowski 809 1st cor. 8th Ave. Duluth Minn. dopytuje się o pobyt swego szwagra Ignacego Doreckiego, który pracuje podobno gdzieś w okolicy Milwaukee na farmie.

Elżbieta Przybylska, poszukuje swego męża Józefa Przybylskiego, a drugie nazwisko Hoffmann, który przed czterema laty przybył do Ameryki, a przed trzema laty przebywał w Nebraska i Dakocie. Ktoby wiedział o jego pobyciu albo on sam niech się zgłosi, bo ja idę za mężem.

Elżbieta Przybylska, Stevens Point, Wis.

## Grupy Związkowe.

Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. Fr. Beczkiewicz, 940 N. Front St.  
Pzemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. J. Wlekiński, 571 Noble Street.  
Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St.  
Polskich Krawców w Chicago. Sekr. S. Lauferski, 576 S. Troop St.

Tow. Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.  
Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str.  
Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.  
Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Malek. 840 8th Avenue.  
Gw. Kościuski w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.  
Pol. Kat. Jana IIIgo Sobieskiego w Paterson, N. J., Sekr. M. S. Winowicz, 329 Straight Str.  
Kościuski w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str.  
Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.  
Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.  
Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.  
Kościuski w Sand Beach, Mich. Sekr. E. Leszczyński.  
Kółko Dramatyczne w Winona Minn. Sekr. R. B. Zaborowski. 904 E. Broadway str.  
K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.  
Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka.  
Postęp w Duluth, Minn., Sekr. J. Muńko, corner Superior Str. and Lake Avenue.  
Synowie Polscy w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 43 Superior St.  
K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B. 18.  
„Polonia” w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. N.Y.  
Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.  
Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. N. Marinkiewicz 127 Detroit st  
Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.  
Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. R. Binart 1355 Terry Str.  
Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.  
Jen. Bosak Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St.  
„Pułaski” w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.  
„Poniatowskiego” w Buffalo, NY. Sekr. W. Buczykowski, 1011 Smith str.  
Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill.  
Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. T. Lotnowski, 33 Forman St  
„Młodych Przemysłowców” w Chicago. Sekr. J. Adamowski, 69 Noble Street.  
„Klub Polski” w Nowym Yorku Sekr. E. Odroważ, 159 N. 5th St Brooklyn, E. D., albo 228 E. 30th Street, New York.  
„Biały Orzeł” Brooklyn, N. Y. Sekr. E. Odroważ, 159 N. 5th Str  
„Trzeci Maj” Nowy York. Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str.  
„Ognisko” w Nowym Yorku, NY. Sekr. L. Niemojowski, 8 Market St.  
„Pułaski”, Newark, N. J., Sekr. St. Szawiński 28 S. Orange str.  
„Kościusko” Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. and of Bridge Str.  
„Batalion Wolnych Strzelców” Nowy York, N. Y., Sekr. T. Flewig, 246 West 16th Str.  
„Kościusko,” Nowy York, N. Y. Sekr. A. Landecki 306 E. 74th St.  
„Wolnych Krakusów,” Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St.  
„Jan III Sobieski”, Green Point, NY. A. Bojanowicz 79 Manhattan Av  
„Chorągiew Polska” Brooklyn, NY Sekr. O. Uzarowicz, 646 3rd Ave.  
„Korona Polska”, Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 619 23rd Str.  
„Moniuszko,” Milwaukee, Sekr. J. Trompezyński, 434 Mitchell St.  
„Rycerze Wolności” Wenona, Ill Sekr. A. Goszczyński, Wenona, Ill  
„Gwar. Puławskiego” w Chicago. Sekr. W. Kartowski, 609 Dixon St.  
„Narodowe św. Stanisława Kostki” w Grand Rapids, Mich. Sekretarz W. St. Mielcarek, 31 Mich St.  
„Husarzy Jana III Sobieskiego” w Pittsburgh, Pa. Sekr. K. D. Nowak, 75, 19th st. S. S. Pittsburgh.  
„św. Jana Chrzciela,” Winona Sekr. D. Hamerański 621 E. 4th st.  
„Henryka Dąbrowskiego” w Baltimore, Md.: Sekr. B. Nagórnowski, 87 Camden str.  
„Puławskiego” w Brooklynie: Sekr. A. Sobierski, 84 Fleet Str.  
św. Józefa przy kościele św. Trójcy w Chicago: Sekr. D. Bartoszewicz, 534 Noble Str.  
„Pułaski” w Milwaukee: Sekr. St. Pozorski, 23 Wright Str.  
św. „Stanisława Kostki” w Winona, Sekr. J. Angiewicz, 511 Wall St.  
„Kapelka Polska” Z. N. P. w Winona, Sekr. H. Osowski, 728 5th St.  
Br. św. Krzyża w La Crosse, Sekr. St. Kranc 1304 Winnebag Str.  
Fr. Wiśniewski, sekr. jen.

## Westchnienie do Boga.

Od wieku, jak plewy po świecie rozwiani,  
Stępami Sybiru, Uralem, Baługa;  
Miażdżeni pałkami, pletniami szarpań,  
O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku młodź nasza w szyneli żołdaka;  
Umiera bez wysług, z lat ginie wysługa;  
Knut w rotach karbuje, pracy, męki lata —  
O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku katęgi, cytadel więzienia,  
Zwilgotniały iza, mri spłynęły struga;  
Zburzone kościoły, zdarte sumienia.  
O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku pożogi, mordy i katusze,  
O Polskę gra szatan, razem z carskim służą;  
O mienie, o wolność, o duszę —  
O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

Od wieku gdy chłopię w pachole wyrasta,  
Wie, że umrzeć trzeba za tę Matkę drugą;  
Gdzie dziecko sierota — sierota niewiasta —  
O Boże — o Boże! tak długo — tak długo!

O Panie! w wątplałem ty sercu narodu,  
Ideaty Polski jasny wypisł smuga;  
Kęs CHLEBA TWOJEGO daj mrzącemu z głodu,  
Bo cierpi o Boże! tak długo! tak długo.

## Sensacyjna Wiadomość.

Znany jest czytelnikom naszym fakt, że car Aleksander III własną ręką zastrzelił adjutanta swego Reuterna, którego żona po strasznej tej katastrofie opuściła Petersburg, wróciła do Niemiec i nie słuchać nie chce o carskich pensjach i emeryturach, zbroczonych krwią męża.

Teraz obiega po prasie wiadomość o drugim takim wypadku, o zranieniu, czy nawet zastrzeleniu przez cara wojskowego pełnomocnika, p. Villaume, ustanowionego przy ambasadzie niemieckiej w Petersburgu.

Ojciec p. Villaume jest dyrektorem najwyższej Izby obrachunkowej w Poczdamie. Owóż "Potsdamer Nachrichten" piszą w tej sprawie, co następuje:

"Niepodobna do wiary pogłoska, potwierdzająca najzupełniej domysł nasz wypowiedziany w artykule wstępnym o umyślowym rozstroju cara — obiega nasze miasto. Car Aleksander III miał zastrzelić syna jednego z wyższych tujszych urzędników, będącego pełnomocnikiem wojskowym przy ambasadzie naszej w Petersburgu. Wiadomość ta znajduje tutaj wszędzie wiarę, i opowiadana była z wszelką stanowczością, bez zaprzeczenia."

W obec tego twierdzenia pisze "Kreuz. Ztg.," że w kołach, któreby o tem zapewne wiedzieć powinny, nie dotychczas stanowczego nie wiadomo.

My poprzestajemy na podaniu tych pogłosek, które, gdyby się sprawdziły miały, tómaczyłyby niedejen szczegół o ostatnich wypadkach.

Ambasador niemiecki, Schweinitz, wyjechał z Petersburga do Berlina.

O zdrowiu cara nadchodzi z Petersburga najrozmaitsze doniesienia. I tak n. p. dowiadujemy się, że lekarza Niemca, który mu oświadczył z polecenia konsylium lekarskiego, iż carewicz jest epileptykiem, car wypolizkował. Również miał czynnie znieważać członków jakiejś deputacji, której udzielił postuchania. Do "Przeglądu Lwowskiego" zaś piszą z Petersburga, co następuje:

"Na dworze i w wojsku pełno pogłosek czarnych. Zapewniają, że i w rodzinie carskiej jest rozstrój i niezgoda.

Car nie rozłącza się z rewolwerem, nie ma dnia, żeby się na kogoś nie rzucił i nie polizkował; zapewnijają, że nie jeden Reuter, ale kilka już osób padło ofiarą... usposobienia, obaw, choroby. Cała Rosya o tem mówi i ubolewa, co to będzie dalej, do czego to kraj doprowadzi. Więc są zabiegani, żeby złe powstrzymać, póki się da; — więc słycać, że carowa chce wyjechać i opiekować się za granicą gdzieś następcą tronu, który jest epileptykiem i suchotnikiem, zupełnie niezdolnym do tronu. Car na to się nie zgadza, a ztąd wielkie bywają awantury z lekarzami.

Car utrzymuje, że Rosya jest Joś wielką, że muszą być w jej granicach miejscowości stosowne dla polityki carowej i syna, że on ich nie puści, że doktorzy muszą takie miejscowości wyznaczyć. Rodzina cesarska i wysoce dygnitarze uznają, że taki stan trwać nie może, więc przygotowują się na krok stanowczy, ale nie na rewolucyjną pałacową, lecz na krok niejako legalny.

Z mocy uchwały rady rodzinnej i rady państwa ma być car usunięty i osadzony w klasztorze, a rejencyą ma objąć brat cara, w ks. Włodzimierz, który już w akcie koronacyjnym na wszelki wypadek został do funkcji mianowany.

Dla nas nie nastąpiła żadna zmiana; w księżę ożeniony jest z księżniczką meklemburską, objeje są fanatycznie wrogami Polaków."

Podajemy te wiadomości z wszelkiem zastrzeżeniem.

## Polskie majątki na Ukrainie.

Czytamy w korespondencji "Kraju": „... A jednak pomimo to wszystko dużo jeszcze ziemi ukraińskiej zostało w rękach Polaków. Kilka fortun prawdziwie magnackich przoduje licznym, bardziej skromnym zastępom obywateli w Kijowszczyźnie. Są tu mianowicie w pierwszym rzędzie majątek Branicickich, który obecnie jest największą ziemską posiadłością w gubernii kijowskiej. Starostwo białocekrzywie darowane przez Stanisława Augusta hetmanowi Ksaweremu Branicickiemu, już w roku 1774 składało się z 134 olbrzymich wsi ukraińskich. Z bieginem lat, znana oszczędność hetmanowej i rządność syna jej senatora, rozszerzyły magnacką majątność nowymi licznymi nabytkami. Dopiero w 1864, kiedy jeden z synów senatora, hrabia Konstanty, zniechęcony następstwami zawichrzeń politycznych, sprzedał swoją sch de i wyjechał za granicę, własność ta ogromna zmniejszyła się znacznie, zwłaszcza, że jednocześnie i brat Konstantego, Aleksander pełną część schedy Stawickiej zbył także, a część hr. Ksawerego po roku 1848 uległa konfiskacie. Dalej mamy dobra ks. Maryi Czertwetyńskiej primo voto Rzewuskiej; wskutek niepraktycznie kierowanej administracji, niedawno jeszcze znajdowały się one w położeniu wielce krytycznym. Ojciec księżny, hr. Włodzimierz Potocki, wnuk Szczęsnego, a syn pułkownika Włodzimierza, był panem dawnego autoramentu, nie oglądającym się na jutro. To też po powrocie swym z wychodźstwa sprzedał w Braclawszczyźnie dla zaspokojenia kredytów klucz holowaniacki i w Kijowszczyźnie większą część daszowskiego; kiedy zaś, po wzięciu, ze zgonem rodzzonego brata Stanisława, znanego spadku pod Humanem, sam nagle zszedł ze świata, zostawił na tych wartujących około pięciu milionów rubli dobrach — sześćkroć sto tysięcy długu. Jedyńca córka, wdowa po zmarłym w czasie ostatniej kampanii wschodniej za Dunajem hr. Adamie Rzewuskim, ujrzała się na razie, pomimo spadków na nią w najcięższej ukraińskiej glebie dwudziestu wsi, w nader kłopotliwym położeniu. Szczęśliwy traf zrządził, że wracający z dalekiego Wschodu wypróbowany ciężkimi kolejami życia ks. Witold Czertwetyński poznał się z wdową i rychło potem został jej małżonkiem. Zapobiegliwie i rozsądna oszczędność nowo skojarzonej pary w ciągu lat czterech zdołały wydobyc z zawikłanego położenia znaczny bardzo majątek i postawić go na fundamencie pewnym, dalekim od rozbiecia. Piętnaście kolosalnych wsi w podwysokim kluczu, tudzież pięć w daszkowym, wdzierzają się obecnie przeważnie szlachcie miejscowej. Z kolei następuje dobra generała Adama Rzewuskiego, ojca debiutującego obecnie w zawodzie komedyjopisarstwa autora "Potrzebnych grzeszków", a rodzzonego brata autora "Listopada". Po śmierci szczerzego aż do nadmiaru ojca, położenie kasztelanica było wielce krytycznym. Tylko w drugiej połowie poświęconego gorliwej służbie wojskowej żywota, szczęśliwy los mu się uśmiechnął. Tak przez kupno dóbr ogromnych od sióstrzenicy swej Mniszehowej, jak przez umiejętne oczyszczenie z długów objętej po bracie Erneście znacznej fortuny, wrócił on do dawnego splendoru swoich możliwości w epoki saskiej i stanisławowskiej protoplastów. Ostatnią z pierwszorzędnych posiadłości na Ukrainie, jest znaczny bardzo majątek s. p. Józefa Jaroszyńskiego. Przed dwoma laty ten niepospolitych zdolności rólnik przemysłowiec zmarł nagłe za granicą, pozostawiając dzieciom kilkadziesiąt wsi ocenionych razem z licznymi ukrownianami na 9 milionów rubli. Wielki to był spadek, ale i nie małe łączyły się z nim ciężary, bo aż trzy miliony długów. Obecnie powstaje dylemat: albo spadkobiercy poprowadzą równie jak nieboszyk, zrecznia a szczęśliwie ten wielki warsztat różniczo-przemysłowy, albo zagrozi dobrom tym nawet zawikłanych interesów z powodu falangi poządlivych wierzycieli, którzy nabyt może ufał geniuszowi zmarłego predbiorcy majątkowego. Rozpisywał się szczegółowo o drugorzędnych

posiadłościach panów ukraińskich jest rzecz niemożliwa. Podobne sprawozdanie stworzyłoby rejester sążnisty całych setek fortun, złożonych z jednej, dwóch kilku i kilkunastu wsi bardzo rozległych i intratnych. Dla dania ogólnego tylko wyobrażenia o rozmiarach zachowującego się tutaj dotąd dawnego obywatelskiego żywota, dość powiedzieć, że naliczyliśmy 33 nazwiska właścicieli polskich, posiadających albo wszystkie pojedynczo, albo całe klucze, liczące od 1500 do 11,000 dziesięcin ziemi. Posiadacze 1000 dziesięcin lub nieco mniejszych i większych gruntu roległości tworzą także zastęp bardzo znaczny. Słowem, ogólny wykaz fortun szlacheckich na Ukrainie razem wziętych przedstawia się jeszcze w tak pokaźnej cyfrze, że usposabiać zdołom do optymistycznych wniosków, gdyby obejrzenie się w przeszłość, na to co, było i przypało, nie obniżało w wysokim stopniu tego kalibru uniesień. Nie ma takich potęg indywidualnych, któreby haraganom społecznym się oparły, a mrówcza tylko praca, do której specjalnych zdolności nie posiadamy, osiąga rezultaty prawdziwie olbrzymie.

## Pisma Ks. W. Kalinki.

Ś. p. ks. Walerjan Kalinka, porzuciwszy zawód prawniczy, któremu się początkowo poświęcił, oddał się zawodowi publicystycznemu. Pracował w redakcji "Czasu," lecz równocześnie a nawet rychlej zasiał pisma wielkopolskie swymi płodami, pisząc do leszczyńskie "Przyjaciela Ludu," z poznańskich pism do "Tygodnika literackiego" "Ore-downika" (za redakcji Peplńskiego i Łukaszewicza) a "Przeglądu Poznańskiego." Po r. 1851 wyjechał do Paryża, gdzie pełnił obowiązki sekretarza księcia Czartoryskiego i wstąpił do zgromadzenia ks. Zmartwychwstańców.

Dzieła Kalinki, zestawione w chronologicznym porządku, są według "Dzienn. Polskiego" następujące:

1. "Jaka była dawniej Polska" (Kraków 1848, wydane pod pseudonimem "Włościanin z nad Wisły").
2. "Korespondencya z Krakowa" przez W. K. (Przedruk z "Polski," redagowanej przez Meciszewskiego).
3. "Listy o Krakowie" (Poznań 1850, wydane pod pseudonimem „Pencławski”).
4. "Historja pożaru miasta Krakowa" (Kraków 1850).
5. "Galicya i Kraków pod panowaniem austriackim" (Paryż 1853).
6. "Żywot Tadeusza Tyszkiewicza" (Poznań 1853).
7. "Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta" (Poznań 1868).
8. "Przegrana Francji i przyszłość Europy" (Kraków 1871).
9. "Sejm czteroletni" (Lwów 1884; obecnie wyszła druga część drugiego tomu).

Nadto począwszy od roku 1867 zamieszkał Kalinka stale swe prace w "Przeglądzie Polskim"; większa część tychże wyszła następnie w osobnej odbitce. Prace zamieszczone w "Przeglądzie" są następujące: 10. Charakterystyka Stanisława Augusta. 11. Katarzyna II i polityka Rosyi. 12. Konspira-cya Konfederatów. 13. Polityka dworu austriackiego w sprawie konstytucyj trzeciego maja. 14. Plan pruski podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1788. 15. Przypierze polsko-rosyjskie w r. 1787 i 1788. 16. Gustaw III i Katarzyna II. 17. O otwarciu Sejmu 1788. Pierwsze zwycięstwo Prus i opozycja. 18. Bronisław Zaleski, zyciorys. 19. Przegląd literacki. 20. Internat ruski 00. Zmartwychwstańców we Lwowie. Odezwa. 21. Schyzma i unia. Dwie konferencje. 22. Sprawa ruska w sejmie czteroletnim. 23. O znaczeniu obchodu trzeciego maja. Odczyt. 24. Jenerał Dezery Chłapowski. 25. Pisarze polityczni z epoki Sejmu czteroletniego: Ks. Hugo Kołłątaj. 26. Jan Jakób Rousseau i jego wpływ w Polsce. Stanisław Staszyc.

Ostatnią pracą nieboszyka są trzy rozbiory, zamieszczone w kwartalniku Towarzystwa historycznego lwowskiego, który właśnie w tych dniach wyjdzie z pod prasy. Są to oceny dzieł: "Teki" Skrzyneckiego, Likowskiego "Przed unią brzeską" i ks. Felińskiego "Paulina córka Ewy Felińskiej". Wykazem ten została naturalnie objęta działalność dziennikarska Kalinki, jak również przekłady sceniczne jego pióra, grywane w latach 1852-3 na scenie krakowskiej. Między innymi przełożył Kalinka znaną komedję Sandeau "Helena de la Seigliere".

## Jubileusz króla Stefana Batorego w Krakowie.

Trzechsetletnia rocznica śmierci Stefana Batorego uczczona została nabożeństwem odprawionem w katedrze na Wawelu i złożeniem wieńców na sarkofagu króla. Wieńce pochodziły od wszystkich instytucyj krakowskich, od Tow. bratniej pomocy we Lwowie, od stowarzyszenia "Ognisko" w Wiedniu, od akademików Szarosz-Patak, od węgierskiej młodzieży peszteńskiej, od akademii umiejętności węgierskiej, od akademików Polaków w Loeben. Po przybyciu do katedry, deputacye ustawiły się w nawie głównej przed wielkim ołtarzem. W grobach królewskich, w kaplicy, gdzie stoi pomnik Batorego i przy licznych ołtarzach odprawiały się msze św. Środek prezbiterium zajął wspaniały katafalk, przyozdobiony portretem króla, użyczoną z seminarium. Katafalk otoczyły chorągwie cechowe i deputacye młodzieży uniwersyteckiej z 18 wieńcami. O godzinie 10ej z pontyfikalną mszą żałobną, w asystrycji całej kapituły katedralnej i kleru świeckiego, wyszedł przed wielki ołtarz ks. biskup krakowski. Po mszy św. ks. Polkowski wygłosił kazanie religijno-historyczne, zaznaczając najznakomitsze czyny z żywota wielkiego króla. Po kazaniu, JE. ks. biskup odśpiewał Salve Regina przy grobie Stefana Batorego, świetnie przybranym w królewskie opony, kwiaty i światło. Kościół katedralny przepełniony był publicznością i znanymi osobistościami ze wszystkich sfer. O godzinie 2giej po południu odbył się obiad w stowarzyszeniu "Zdrowie" a o godzinie 7ej uroczysty wieczór "muzykalno-wokalny w sali Tow. wójennych ubezpieczeń. Wieczorek rozpoczął się odegraniem uwertury na motywach węgierskich, następnie p. Leopold Jaworski, prezes komitetu miał przemowę, w której scharakteryzował działalność wielkiego króla, a oraz w serdecznych słowach wyraził wdzięczność przybyłym deputacjom. Po mowie tej, przyjętej długotrwałymi oklaskami, odśpiewał chór akademicki "Poznanie kraju" Griega. Z uczuciem i świetnym zrozumieniem deklamowała następnie panna Barszczewska wiersz Konopnickiej "Do granicy". Wśród grodu oklasków odegrał p. Hoek na skrzypcach "Pieśni węgierskie" i Rapsodyę węgierską Liszta. Podczas wieczorku odczytał sekretarz komitetu p. Górski nadeszłe telegramy: z Czytelni ludowej w Cieszynie, od profesorów i uczniów gimnazjum w Maros Vaserhely, od młodzieży akademickiej z Kołozwaru i ze Szaroszpatak, od akademii prawniczej z Keczkemet, od stowarzyszenia prawników w Marmarosz Sziget, od prawników z Preszburga, tudzież od członków, Stowarzyszenia młodzieży górniczej w Szczawnicy. Kapituła katedralna krakowska otrzymała telegram od senatu kościoła parafialnego w Szilagi Somlo, miejscu rodzinnem króla Batorego.

Węgrów przybyło do Krakowa tylko dwóch z Budapesztu i Debreczyna — reszta młodzieży węgierskiej, a właściwie, deputacya peszteńskich akademików została zawrócona z drogi skutkiem interwencji cywilno-wojskowej komisji anti-cholerycznej.

## Upadek emigracyi w Turcyi.

Korespondent "Gazety Polskiej" w Czerniowcach, bawiący chwilowo w Stambule, nadsyła następujący, nad wyraz smutny obraz życia zamieszkałych tam Polaków:

"Mimo troskliwego i pilnego wypytania o Polonię z dawniejszych czasów, powiódło mi się odszukać z niej zaledwie kilku. Większość leży już w grobie, pewna część powróciła, zdaje się, do kraju, inni rozpięchli się po całej Turcyi. O skupionem życiu patryotycznym i mowy nie ma! Z pozostałej garstki każdy żyje dla siebie (dla pieniędzy) i zapomniat już myśleć o Ojczyźnie. Powrót ich byłby tylko ciężarem dla kraju, który już nigdy nie mógłby się zgodzić na ich dzisiejsze zasady. Wiek i przeciwności losu, z jakimi walczyli, złamały ich. Dziś, to garstka spróchniałych dziwaków".

Czytelnicy przypomną sobie, iż z początkiem bieżącego roku donosiliśmy o budzącem się życiu narodowem wśród rodaków, zamieszkałych w polskiej kolonii w Adamówce. Adamówka leży po drugiej stronie Bosforu, już w Małej Azji, niedaleko jednak od Stambułu. Nazwę swą nosi od imienia Adama Czartoryskiego, jenerała ziem podolskich. Osada ta, zaludniona przez samych Polaków, jeszcze do o-

statnich lat składała objawy patryotycznej pracy i miłości dla swej Ojczyzny. W notacie, o której wspomnieliśmy, zawierał się właśnie opis obchodu listopadowego powstania, który to obchód urządzili byli mieszkańcy Adamówki dnia 2. grudnia 1885.

Obecnie korespondent pisze nam o tej Adamówce, co następuje:

"Przed kilkoma dniami odwiedziłem rodaków, zamieszkałych w Adamówce, o 6 godzin drogi od Konstantynopola. Osada ta, — podobnie, jak wszędzie w Turcyi nasza Polonia, — zmalala niezmiernie. Największy ich protektor, dr. D., już od kilku lat w grobie. Smutna ich tu czeka obecnie przyszłość, bo ziemia nieurodzajna, a kozie mleko i trocha ziemiaków stanowią ich całe pożywienie.

"Jednem słowem, gdzie tu rzucić okiem, zewsząd smutne nowiny, nigdzie pociechy dla polskiego ducha. Głucho wśród naszych i cicho, a Ojczyzna niezczeg już stąd oczekiwać nie może.

Jakież to smutne nowiny ze stron, gdzie ongi tyle hałasu sprawiał późniejszy zdrajca Czajkowski, ze stron wśród których tyle sił naszych ugrzęzło, zaparło się o czystych ideałów, wynaturzyło się i wymarło!

Próchno emigracyi w Turcyi powinno być wymowną przestroją dla całego naszego wychodźstwa!

## Dziedzictwo zbrodni.

Przed pięćdziesięciu laty w górach Ardeche istniała karczma sławna ze swoich rozbojów i rabunków. Biada podróżnikowi, który się tam zatrzymał. Ten tylko nazajutrz wstawał zdrowo i cało, którego puste kieszenie nie przedstawiały żadnej przynęty dla oberzysty. Martin le Blanc przy pomocy żony, siostrieczki i wiernego sługi dusił podczas snu podróżnych, trupy zaś palił w piecu, lub rzucał je na dno przepaści. W roku 1833, po 25ciu latach tego tajnego przemysłu, Martin le Blanc i jego wspólnicy zostali wreszcie przyaresztowani i ścięci przed oberzą, która była już świadkiem tylokrrotnych morderstw. Otóż dziwnym zbiegiem okoliczności, dziś po latach pięćdziesięciu kilku przed kratkami sądowymi staje latorośl tegoż rodu oskarżona o dopuszczanie się podobnej zbrodni dokonanej na temże samem miejscu. Rozyna Faure, pochodząca w prostej linii od złowrogiej pani Le Blanc'a oskarżoną jest o ugotowanie swego szwagra. Klaudyusz Faure bogaty włościanin był wdowcem bezdzietnym i szczęśliwym posiadaczem 100,000 fran. ubieranych pracą i oszczędnością. Rozyna pewną była, że pieniądze te po jego śmierci przejdą na jej męża, lecz wbrew tym przewidywaniom Klaudyusz dał się raz słyszc, że pragnie majątek swój przekazać pewnej wdowie. W kilka dni potem Klaudyusz zniknął. Brat i bratowa zaczęli puszczać pogłoski, że wstąpił jakoby do klasztoru i w jego nieobecności rozporządzali się wszechwładnie jego dobytkiem. Kilkakrotnie nawet widziano u nich grube pieniądze. Ostrzeżona o tem policya zarządziła śledztwo. Na polu zasianem kartoflami opodał od mieszkanka odnaleziono rozgotowane mięso, które po zbadaniu okazało się ludzkim. Wobec tak oczywistego dowodu Rozyna Faure przyznała, że mąż jej zaczął iwszy się za drzwiami rozmaidył sztabą żelazną Klaudyusza w chwili, gdy starzec powracał do domu. Chcąc zniszczyć wszelkie ślady zbrodni Jan Faure porąbał siekierą trupa, włożył go do ogromnego kotła i gdy już mięso było ugotowane rzucił je wraz z kartoflami trzodzie chlewniej. W więzieniu, w którym oczekuje wyroku, Rozyna Faure chciała sobie odebrać życie, rzucając się na dół ze schodów, lecz złamała sobie tylko nogę.

## Pod Straż — nie aniołów.

Emir Buchary miał oświadczyć generałowi Anenkow, że jakkolwiek pozwolił na przeprowadzenie w swoim państwie kolei żelaznych, lecz nie zgodził się nigdy, aby mężczyźni siedzieli obok kobiet w wagonie. Skutkiem takiego ultimatum, generał kazał zbudować żelazną kolejkę dla Bucharjanek, lecz nie zdołało to jeszcze uspokoić emira. Po kilkakrotnych konferencyach i zamienieniu not dyplomatycznych, zostało postanowionem, że pięćdziesięciu pięciu eunuchów ma być wdróżonych do pełnienia funkcji konduktorów. Jeśli pomimo takiej "strazy ogniowej", damy te spotka jaka przygoda "dans le train" nie będzie to chyba winą emira....



Najlepszy środek przeciwko

## Rumatyzmowi

nerwowym bólem w twarzy i członkach, odmożeniu, podagrze, zastrzale, boleściom w krzyżach i biodrach.

## BOLEŚCIOM W KOŚCI PACIERZOWEJ

wywichnięciom, sztywnemu karkowi, przyskrzypięciom, sparzeniu, świeżym ranom, lub też pochodzącym z urznięcia.

## BÓLOWI ZĘBÓW

napuchłym pierścionem, bólowi głowy, oparzeniu, popękaniu rąkom, boleściom w stawach lub uszach i wszystkim innym boleściom, na które potrzebne jest lekarstwo zewnętrzne.

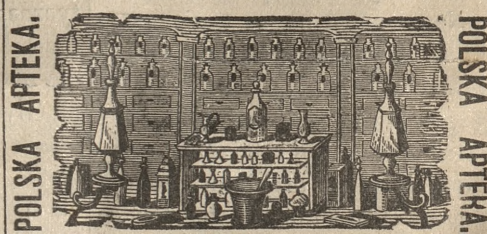
## Farmerzy i Chodowcy Bydła

najdłużą w oleju Sgo Jakoba najcenniejsze lekarstwo przeciwko chorobom bydła.

Jedna butelka Oleju Sgo Jakoba kosztuje 50c. (pięć ba-tylek za 2 dolary). Można ich nabyć w każdej aptece. Za pięć (5) dolarów rozsyłamy dwadzieścia butelek na wszystkie strony i Ameryki, i opłacony zarzem pocztą. Należy adresować

The Charles A. Vogeler Co., BALTIMORE, MARYLAND.

15v8x6



## BRACIA SZARZYŃSKICH

410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względem polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakichkolwiek żąda zaawansowany telefonem.

Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczyki, grabienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. 15v8x6

## Bracia Szarzyńscy,

410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

## W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., CHICAGO, ILL.

Polecam Wielebnemu Duchowieństwu jak i Szanownym Towarzystwom Polskim mój skład i pracownię różnego gatunku CHORAGWY, SZARF, ODZNAKI, ROZETY, BERŁA i PAŁKI MARSZAŁKOWSKIE, itp.

## po jak najtańszej cenie,

i wykonują takowe obstarunki jak najpuktualniej i najsumienniej, bo przez siedmnaście lat praktyki, złożyłam dowody z powyższych wyrobów.

Także polecam mój skład Wielebnym Siostronom wielki wybór KORON, WELONÓW i BUKIETÓW dla dziewcząt i chłopców, przystępujących do pierwszej Komunii świętej.

Tak samo Korony i Welony dla młodych panien do ślubu, wszystko po jak najtańszej cenie. Proszę przybyć i przekonac się w polskim handlu, zanim do obcej narodowości się udacie.

W. SŁOMIŃSKA,

679 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

## POLSKI HOTEL

w New-Yorku

LEONA ALBERTA KRYGIER

## Wine & Lager Beer Saloon

Polska Restauracya

16 Rivington Str.,

Główna kwatery wszystkich Towarzystw Polskich. W każdą Sobotę świeże polskie, kizki, kiełbasy, kapusta i inne podobne przysmaczki

Przychodź każdy! Przychodźcie wszyscy, a znajdziecie polską gościnność. 23v8x6

## Bucklena maśc arnikowa.

Najlepsza Maśc w świecie przeciwko

cięciom, guzom, bólowi, ranom, niemilemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbicze, popękany rąkom, puchliznie w skutek zaziębnienia nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli nie, wracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA UBRACI DRAKE.

365 East Water Str., Milwaukee, Wis.

List z Tamtego Świata.

Przed kilkoma tygodniami udałem się w okolice pomiędzy Olkuszem a Krakowem położone. Celem przedsięwziętej wycieczki było zbieranie legend ludowych. Jeździłem rzemieńnym dyszlem, zatrzymując się po wioskach, wstępując do dworców szlacheckich, probostw wiejskich, wertując stare szpargały z dawnych klasztornych bibliotek pozostałe — i prowadząc długie gawędy z poczciwymi wieśniakami.

Przeznaczenie, które zawsze kieruje losami powieściopisarzy, zawiodło mnie do wsi Z\*\*\* pomiędzy Olkuszem a Krakowem położonej. Wspomniana wioska, na stronie głównego traktu nieopodal od zakładów górniczych położona, składająca się ze stu przeszło osad wiejskich, przedstawiała się w nader malowniczym położeniu. Wyniosłe wzgórki a nawet żółtawo-żółte, dodawały jej tego uroku, jakiego płaszczyny naszych okolic Kalisza, Sieradza lub Wielunia, pomimo wszystkich swoich dodatnich stron, są pozbawione.

Powolany chęcią lubowania się pięknosciami natury, a więcej jeszcze zniewolony serdeczną gościnnością proboszcza parafii księdza \*\*\* z dawnych, szczęśliwszych czasów mi jeszcze znanego, zatrzymałem się w Z\*\*\* dni kilka.

Czas ten przeszedł dla mnie równie szybko jak przyjemnie. Gospodarz mój należał do rzędu tych ludzi, którzy sami wiele przecierpiawszy, umieją pojąć i zrozumieć cierpienia drugich. Nieurzeczony w swych zasadach, a jednocześnie przejęty w ogólnym poglądzie chrześcijańską tolerancją, smucił się błędami ludzkości, ale nie zrażał błędzących słowem potępienia, uważając, że surowość i groza nie są odpowiednimi czynnikami do wzbudzenia skruchy w sercach zbłądzających z prostej drogi bliźnich. Ubolewał szerzej nad zbroczeniami w skutku obecnego przerodzenia się ludzkości wynikłymi, czuł jednakże, iż one są stanem przechodnim, ciemną mgłą, poprzedniczką jasnego promienia wiary, nadziei i miłości.

W rozmowach naszych dotykaliśmy różnych przedmiotów, a każde zetknięcie się zdał dodawać mi otuchy i pewnością, wzmacniając zachcianą nieszczęśliwemu moc ducha.

Nareszcie z kolei podjęliśmy kwestyę legend i podań ludowych — owych tradycji tajemniczych, cudownych, które tak dobitnie charakteryzują nieograniczoną wiarę młodszych naszych braci.

— W każdym podaniu, w każdej baśni gminnej mówił ksiądz \*\*\* — chociażby takowe przedstawiały się w najfantastyczniejszej formie, najmniej podobnej do uwierzenia treści, tkwi prawda, tylko że prawda ta nie zawsze bywa wyjaśniona — i przez to samo uważaną jest przez wielu jako wybrak bujnej wyobraźni ludu. Ażeby poprzeć wyrzeczone przezemnie słowa, opowiem wam zdarzenie, jakie miało miejsce z jednym pośrednikiem moim, który w czasie pełnienia swych obowiązków pasterza parafii, otrzymał list z tamtego świata.

— List z tamtego świata! — zawołałem zdziwiony, sądząc, przez chwilę, że mnie słuch myli.

— Tak jest, list pisany ręką zabitego, pochowanego w mogile człowieka. Gdyby to tyle nieprawdopodobne zdarzenie nie zostało z czasem wyjaśnionem, ileżby na owem tle osnuto cudownych opowiadań, dających broń niedowiarkom do bezwzględnej zaprzeczania wszystkiemu, czego natychmiast zrozumieć, i pod swoje zmysły podprowadzić nie mogą.

— Ale słuchajcie. Dawno już bardzo, bo przeszło sto lat temu, miejscowość w której się znajdujemy, w niczem nie była podobną do tego, co macie obecnie przed oczami. Wówczas jednak trudnienie komunikacji, z powodu braku dróg bitych sprawiało, iż niekiedy okolice kraju zdawały się być odcięte od ogniska ruchu i życia niezmiernymi przestrzeniami.

Do takich należała niniejsza parafia. Włościanie kilku wiosek, które ją składały, oddzieleni od głównego traktu leśnymi obszary, mieli nader rzadkie stosunki z mieszkańcami sąsiednich osad; dziedzie zamknięty w cudzoziemczyźnie, zamieszkiwał gdzieś daleko, za granicą i nigdy rodzinnego swego gniazda nie odwiedzał. Zarząd dominijalny składał się z oficyalistów niemieckich, którzy wyciskając w imieniu swego pryncypała wszystkie żywotne soki z niebogatej gminy, pamiętali przedewszystkiem o własnych kieszeniach.

Jedyną, cokolwiek wybitniejszą osobistością wspomnianej gminy, był administrator parafii, zakonnik ze zgromadzenia OO. Franciszkanów z Krakowa, ks. Felicyan S\*\*\*. Niewiem z jakiego już powodu właściwego proboszcza od wielu lat tam nie było: zapewne dzieło, ważniejszemu zajęty sprawami, nie miał czasu przedstawić władzy kościelnej odpowiedniej prezenty — dosyć, że ks. Felicyan, przyjąwszy z początku czasowo obowiązki administratora, pozostał w Z\*\*\* na zawsze z prawdziwym zadowoleniem mieszkańców.

Był to staruszek siedemdziesięcioletni, pobożny, przywiązany do swoich owieczek; ale jako człowiek, który znaczną część swego życia przeżył w ciszy klasztornej, skłonny do mistycyzmu. Zresztą wyobrażenia jego oparte więcej na idealnej cudowności, niżeli na praktyce codziennego życia, nie wpływały szkodliwie na zobowiązane stosunki pomiędzy nim a parafianami istniejące. W kazaniach swoich nie tykał nigdy abstrakcyjnych przedmiotów, lecz umiarkowanie się do pojęć i rozwoju umysłowego słuchaczy, mówił prosto, zrozumiale, unikał retorycznych zwrotów, i przez to samo nauki jego przynosiły rzeczywisty dla ogółu mieszkańców pożytek.

W chwili rozpoczęcia naszego opowiadania, ksiądz \*\*\* okazał się za małym na pomieszczenie tłumów, które cisnąc się zewsząd, zapieńczyły nie tylko nawę, ale nawet kruchę i ementarz świątyni. Cóż było powodem tak licznego zgromadzenia się wiernych — czy uroczyste święto, czy jakiś obchód miejscowy, czy też wreszcie chęć usłyszenia pobudzających do pobożności nauk duchownych księdza Felicyana?

Nie bynajmniej — przyczyna tego niezwykłego stęku ludu, była inną zupełnie. Popyloną została zbrodnia. Od kilku dni jeden z mieszkańców parafii znikł nagle, tak, że żadnego śladu ani ofiary, ani też zabójcy dotąd, pomimo wszelkich usiłowań ze strony władzy, wyszukać nie zdołano.

Przerażeni tyle strasznym wypadkiem włościanie, zgromadzili się licznie jak zwykle w kościele. Mieli oni nadzieję, iż pasterz ich namaszczeniem swojej kaznodziejskiej wymowy potrafi obudzić skruchę w sercu zbrodniarza — i skłoni go do wyznania występku.

Chwila tak niecierpliwie przez wszystkich oczekiwana nadesza nareszcie. Sędziwy kapłan wstąpił na kazalnice, szepty odmawianych modlitw ucichły, nastało bezwarunkowe milczenie: wszystkie oczy obróciły się na szlachetną i poważną twarz kaznodziei.

Ojciec Felicyan powiódł smutnym wzrokiem po obecnych; poczem, westchnąwszy gorąco do Boga, rozłożył księgę Ewangelii, szukając w niej przypadającego na ten dzień tekstu.

Przewróciwszy kilkanaście kartek natrafił w końcu na odpowiedni ustęp — spojrzął, i twarz jego zbladła, oczy zaćmiły się, uczucie niewypowiedzianego przestraszenia owładnęło całą jego istotą, a usta wymawiały jakieś niezrozumiałe wyrazy. Kilka sekund stał tak osłupiały, przerażony, prawie bezprzytomny — poczem wyciągnął przed siebie obie ręce, jak gdyby szukając podpory, ale nogi odmówiły mu posłuszeństwa, siły go opuściły, i upadł zemdlony na ziemię.

Można sobie łatwo wyobrazić wrażenie, jakie podobnie niespodziewany wypadek wywołał na obecnych.

Ci ze słuchaczy, którzy znajdowali się bliżej ambony, przyskoczyli do leżącego bez zmysłów, i z pomocą służby kościelnej, przeniesli nie dającego żadnych oznak życia kapłana do probostwa.

Tam, wszelkie w podobnych razach używane środki zastosowanemu zostały. Przypadkowa obecność na nabożeństwie lekarza z pobliskiego zakładu górniczego, okazała się nader zbawioną. Bez niego ci ludzie poczciwi, lecz prości, nie umieliby sobie poradzić.

Wymawiając te słowa, zdawał się być pod wpływem jakiegoś tajemniczego oroku: łagodne zwykle jego spojrzenie miało w sobie coś niepewnego, nieokreślonego....

Obecni w niemem przerażeniu, spojrzeli po sobie.

— Tak jest — dodał — gdy przed chwilą otwierał księgę ewangelii, znalazłem w niej list skreślony ręką zamordowanego.

— Boże! — zawołało zewsząd zęgnając się pobożnie.

— Z początku własnym oczom wierzyć nie chciałem, ale oczywistość tego faktu jest niezaprzeczoną. Każda litera złowrogiej odezwa wdrożyła się w moją pamięć niezatartymi śladami. List podpisany był „Marcin Oborski”.

Powyższe wyznanie wywołało rozmaite uczucia pomiędzy obecnyimi. Większa część zgromadzonych, należących do klasy ludzi mniej wykształconej, a zatem wierzącej ślepo wszystkim nadprzyrodzonym zjawiskom, przyjęła opowiedziane szczegóły jako fakta nie ulegające żadnemu zaprzeczeniu. Inni, a mianowicie urzędnicy górnictwa mniemali, iż cudowna historia była zręcznym retorycznym zwrotem kaznodziei do krycia prawdy służącym, sądzili oni, iż O. Felicyan wywołując wrażenie mistycyzmu, pragnie tym sposobem poruszyć winowajców, i zmusić ich do wyznania publicznie swego zbrodni.

Tymczasem starzec mówił dalej: — Treść owego pisma była następująca: „Odzywam się do Ciebie z ciemni grobowych, — pragnąc, ażeby zbrodniarz, który mnie pozbawił życia, został ukaranym. Prześlij środy, powracając z zakładu górniczego około godziny ósmej wieczorem, byłem napadniętym przez Piotra Tomskiego, który nagle kilkoma silnymi uderzeniami rydła w głowę, pozbawił mnie przytomności. Gdy ległem zbroczony krwią na murawę, nikczemny morderca obrawszy mnie z posiadanych pieniędzy, widząc, że jeszcze oddycham, dokończył ohydne dzieło i narzędziem, jakie mu służyło do wykonania zbrojnego zamyaru, wykopał, pod dwunastą topolą z lewej strony drogi wiodącej do Olkusza, głęboki doł, gdzie poszukując znajdziecie moje ciało. — Marcin Oborski”.

Szczegóły były tak dokładne, twierdzenie Ojca Felicyana tak kategoryczne, wrażenie sprawione tak nadzwyczajnym wypadkiem tak powszechne, iż najmniej nawet skłonni do poddawania się utudom wyobraźni ludzie, poculi w sobie jakieś nieokreślone uczucie obawy i trwogi. Niepodobna było wierzyć tyle fantastycznemu faktowi, lecz również nie można było zaprzeczyć, iż kapłan mówił z głębokim przejęciem się o tem, co go spotkało.

Jak w nieszczęśliwej jednej częstokroć ła uroniona wywołuje łyż u świadków bólesci, tak w różnych zdarzeniach życia indywidualne przekonanie posiadającej ogólne zaufanie osoby, pociąga za sobą sąd drugich; w całym więc zgromadzeniu nie znalazł się ani jeden człowiek, któryby miał śmiałości bezwarunkowo zaprzeczyć istnieniu cudownego listu.

Z drugiej strony jednakże, chwila rozważi rozproszyła to ustępstwo zdrowemu rozsądkowi uczynionemu.

List pisany z pozagrobowego świata! Ależ to przechodzi wszelkie kranie możliwości. List skreślony trupią ręką umarłego, którego ciało leży zakopane w zimnej mogile od tygodnia! Świat nawet fantastyczny ze wszystkimi swymi nadprzyrodzonymi widziadłami, nie przyjąłby za prawdę podobnie potwornego widziadła.

Trudno było znowu całkowicie oprzeć się z taką pewnością wypowiedzianemu twierdzeniu znanego kapłana. Składać zaś wszystko, co się stało, na karb chorośliwego przewidzenia, nikt nawet nie pomyślał; starzec bowiem aczkolwiek w podsztych będący latach, cieszył się jednym umysłem, a co więcej objawione przez niego szczegóły odznaczały się taką dokładnością określenia, jakiej nigdy posiadać nie mogą gorączkowe wrażenia wyobraźni.

Ojciec Felicyan tyle był pewnym zaszłego faktu, iż polecił natychmiast osłom znajdującym się około niego przynieść wspomnianą bibliję.

Kilku z zaufanych i znanych powszechnie urzędników zakładu, dopełniło tego żądania. Otworzono księgę — żadnego listu w niej nie było. Obecni nie umieli ukryć swego niezadowolnienia, chociaż wiara w spełniony fakt nie została niedostatkami dotychczasowego dowodu zachwiana. Brak ów przeciwnie w przekonaniu wielu, stanowił nową fazę cudowności w niewytłumaczonym zniknięciu; tembardziej, iż zarządzający parafią pasterz, z mocą jaką dać może silna i niezachwiana pewnością, obstał za prawdziwością opowiedzianych szczegółów.

Przy podobnym składzie okoliczności, najpierwszą myślą rozsądniejszych osób z gminy było, nie zgłębiając mniejszej lub większej doniosłości faktu, dać znać o wszystkim co zaszc, władzy policyjnej.

Przybyli na miejsce urzędnicy powołując się na zasadę, iż w rzeczach wielkiej wagi nie należało pomijać najmniej na pozór prawdopodobnych objaśnień, i pragnąc zarazem dopełnieniem wszelkich formalności zaspokoić wzburzone tym wypadkiem umysły prostego ludu, przystąpili do poszukiwań podług określenia tajemniczego listu.

Stanęszy przed dwunastą topolą, z lewej strony drogi, prowadzącej do Olkusza, zauważono, że ziemia na nie wielkiej przestrzeni pokryta była zeschłymi łodygami traw, które tam zapewne nagromadzone zostały w celu zasłonięcia świeżo poruszonego gruntu.

Zaczęto kopać. Po kilkunastu minutach rydła pracowników natrafiły na opór. Z wszelką możliwą ostrożnością zajęto się ukończeniem rozpoczętego dzieła, poczem wydobyto z dołu zakrwawione ciało.

Trup ten ohydny, wstrętny, na pół przegniły, zachował przecież cechy, po których go przytomni poznali odrazu. Rysy twarzy zamordowanego przedstawiały się jeszcze dość wyraźnie, a ubiór jaki miał na sobie utrwalił przekonanie o jego tożsamości.

O jego tożsamości. Wrażenie, jakie ten widok wywarł na obecnych, niczem określić się nie da: włościanie wznosili ręce do góry odmawiając ciche modlitwy, kobiety płakały, a przybyli na śledztwo członkowie powiatowego sądu spoglądali zdumieni na wydobyte z ziemi zwłoki, nie umiające sobie zdać sprawy z tego co się stało.

Po chwili sędzia rozkazał spisać protokół, a włościanie urządziwszy tymczasowe nosze, zajęli się przeniesieniem nieszczęśliwej ofiary do miejscowej kaplicy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Niezwykła pretensya. W jednym z sądów pokoju miasta Kowna sądzona była niedawno wiele charakterystyczna sprawa. Oto niejaki Szmul Fajgenkopf, stały mieszkaniec kowieński i handlarz miejscowy, zapozwał nieszczanina Zieniewicza Piotra do sądu, żądając zapłaty 120 rubli. Powód do tej pretensyi był następujący: Zieniewicz w kłótni z Fajgenkopem wyłajał go i nazwał między innymi „cholera”. Otoż, według opowiadania Fajgenkopfa, „nazwa” ta stała się przyczyną, iż wiele osób, prowadzących z nim rozmaite „geszefty” odstąpiło się od niego, w obawie zarażenia się cholera! Całe Kowno, uskarżał się przed sędzią Fajgenkopf, wie, że on mnie nazwał „cholera”, wszyscy mnie się boją, wszyscy odmennie uciekają, myśląc, że ja prawdziwie cholera. Ja „żadnego interes” zrobić przeto nie mogę. Ja już straciłem na tem 70 rs. a jeszcze stracę prawie z 50. W konkluzji powód żądał skazania Zieniewicza na zapłatę powyższej sumy. Rzecz naturalna, że nie stało się zadość mądremu Fajgenkopfowi. Śmiech homeryczny publiczności towarzyszył mologowi „pokrzywdzonego” powoda.

Czynny, przedsiębiorczy i pewny. Można zawsze zawierzyć braciom Drake, że mają oni zawsze na składzie najczystsze i najlepsze towary i są znani jako ludzie czynni, przedsiębiorczy i pewni, a to dlatego, że polecają lekarstwa wypróbowane i popularne. Mają agencją na nowo wynalezionego lekarstwa dr. King przeciwko suchtom, zaziębieniom i kaszlowi i sprzedają gwarantują całkowicie za nie. Leczy ono na pewno wszelkie cierpienia gardła, płuc i piersi i abyście mogli się przekonać o tem, idźcie do ich składu a dostaniecie darmo jedną buteleczkę na próbę. 365 E. Water Str. Milwaukee Wis.

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem



Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w HAWRE dla Paryża, Southampton Londynu

Hambursko-Amerykańska Parowa Akcyjna Kompania. DNE ODPLYWU: DWA RAZY TYGODNIOWO Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę. Z Havre we Wtorek.

pomiędzy Ameryką i Europą.

Jak wiele ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło 1,250,000

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach

Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płaca połowę.

Wszyscy włącznie z jadłem.

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo. NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO

C. B. Richard & Co. 61 Broadway ul. róg Washington i La Salle ul. New York Chicago, Ill.

W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

Wiele Tysięcy Akrow

NAJWYBORNIEJSZEJ

ZIEMI NA FARMY

NA SPRZEDAŻ

tanio i na łatwe wypłaty,

w środkowej części

Stanu Wisconsin.

Mapy, pamflety i objaśnienia udzielam każdego czasu darmo za zgłoszeniem się

Johnson, Rietbrook and Halsey,

101 Wisconsin Street. MILWAUKEE, WIS.

KARTY OKRĘTOWE.

BACZNOŚĆ!

Nadzwyczajna sposobność!

ZA 2 DOLARY

zadatku można sobie zamówić przejazd z Hamburga, Bremen, Berlina, Szczecina, Antwerpii, Naktla, Gniezna, Poznania, Bydgoszczy i Chojnic do wszystkich miejsc w Ameryce po cenie teraźniejszej, nadzwyczaj taniej. Zadatek ważny przez 12 miesięcy. Całkowite utrzymanie darmo. Przesyłajcie całe nazwisko wasze, dokładny adres i wiek pasażerów z zaliczką dwóch dolarów; doniesiecie, z jakiego miejsca mają być przewiezieni wsi przyjaciele i krewni, a w taki sposób zapewnicie sobie każdego czasu przejazd po cenie obecnej, w yjątkowo taniej. Nie zaniedbujcie sposobności! — Zgłaszajcie się natychmiast do:

LOUIS AUER & SON, 2ga Warda, Gimach Bankowy. Milwaukee, Wis.

W. Riemer,

Notaryusz Publiczny,

sprzedaje karty okrętowe i zabezpiecza od

Ognia.

No. 738 W. 18th Street,

CHICAGO, ILL.

THE BUYERS' GUIDE is Issued Sept. and March, each year. 312 pages, 8 1/2 x 11 1/2 inches, with over 3,500 illustrations — a whole Picture Gallery. GIVES Wholesale Prices direct to consumers on all goods for personal or family use. Tells how to order, and gives exact cost of everything you use, eat, drink, wear, or have fun with. These INVALUABLE BOOKS contain information gleaned from the markets of the world. We will mail a copy FREE to any address upon receipt of 10 cts. to defray expense of mailing. Let us hear from you, respectfully, MONTGOMERY WARD & CO. 327 & 229 Wabash Avenue, Chicago, Ill.

CHICAGO, MILWAUKEE and ST. PAUL

Kompanij kolei żelaznej. Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywiejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line” z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line” ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, spieszna i z naj lepszymi wygodami.



Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacji i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul” kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, A.V.H. CARPENTER, General Manager. Gen. Pass. & T'kt Agt. J. F. TUCKER, Geo. H. HEAFFORT, Gen. Sup't. Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wy cieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach dotyczących się kolei Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie

— pomiędzy —

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie „Limited” — a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolację, zanim wsiądną na kole, a po przybyciu na miejsce zjadą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygodny, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierzcie się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwykłym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony bi letem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacje odcytamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. kolei Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

I. Weñdziński,

Jeneralna Agencya Polska

W MILWAUKEE

422 Mitchell ulica.

narożnik północno zachodni.

Wytrabia karty okrętowe,

Zabezpiecza od ognia,

Ściaga pieniądze ze starego kraju,

SPRZEDAJE FARMY, DOMY I

LOTY, POSREDNICZY W POZY-

CZANIU PIENIĘDZY,

ZAMIENIA FARMY NA POSIA-

DŁOŚCI MIEJSKIE I T. P.

Udać się do niego pamiętajcie na numer ofsu 422 Mitchell ul, narożnik północno-

zachodni.

LOTY! LOTY!

bardzo tanie

NA SPRZEDAŻ

w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. Należy się zgłosić do:

HERMAN HAFEMEISTER,

949 róg Kinickinnicki i Lincoln Ave.

MILWAUKEE, WIS.

Hurtowny Skład

Win i Wodek

— WSZELKIEGO RODZAJU —

Filipa Weimer,

422 National Avenue.

MILWAUKEE, WIS.

Ostatnie Telegramy.

Washington, 17go Stycznia.— Jenerał Hazen, naczelnik biura meteorologicznego, umarł nagłe. Prawdopodobnym jego następcą będzie dotychczasowy jego pomocnik, kap. Greely.

New York, 17go Stycznia.— Podszeryf John H. Sexton przybył dzisiaj do nowyorkskiego więzienia Tombs, okuł w kajdany skazanego za przekupstwo Aldermana McQuade i odwiózł go do Sing Sing, by tamże odsiedział nałożoną sobie karę. W Sing Sing więzień otrzymał jako pomieszknięcie celę No. 207 i będzie zatrudnionym w pralni więziennej. Grafton W. Va. 17 Stycznia.

Przed dwoma tygodniami wyszła zamąż jedna z pięciu córek Washingtona Lake z Whiteday. Wyprawiono sute wesele, tańczono całą noc i dzień następny, a rezultatem było, że wszystkie pięć siostrze ze zbytniego wysiłku dostały pomięziania zmysłów.

Nowy York 17go Stycznia.— Na miejsce suspendowanego w urzędzie duchownym ks. dr. Mc Glynn dotychczasowego rektora kościoła św. Stefana zainstalowanym został ks. Arthur J. Donnelly. Parafia oparła się rozkazowi arcybiskupiemu, żąjąc powrotu ks. McGlynn i wypowiedziała wszelką pomoc ks. Donnelly. Parafia, dawna w której ks. Donnelly pełnił przez lat 30 obowiązki kapłana, również wzburzona i oświadczyła, że żadnego innego księdza prócz Donnellego nie przyjmie u siebie.

Berlin 17go Stycznia.— Cesarz Wilhelm podczas audyencji udzielonej prezydentowi izby pruskiej wypowiedział swe niezadowolone z odrzucenia przez parlament wniosku rządowego, o pomnożeniu armii niemieckiej — tak koniecznego do utrzymania pokoju europejskiego. Wyrzcił także nadzieję, że izba pruska okaże się patriotyczniejszą.

Berlin 17go Stycznia.— Chodzi pogłoska w Metz, że wszyscy cesarscy urzędnicy zostali urzędowo zawiadomieni, ażeby w przeciągu trzech dni po prawdopodobnej mobilizacji armii niemieckiej na wiosnę odesłali swe żony do Niemiec.

Wiedeń, 17go Stycznia.— Rząd bezustannie sposobi się do wojny, Towarzystwo czerwonego Krzyża otrzymało rozkaz, by usługę szpitalną utrzymało w pełnej liczbie, a sprawiło poczwórą ilość łóżek. Na miesiąc Marzec zostały zawarte liczne kontrakta na dowóz żywności dla armii, tak, że rząd musi być przekonany o wybuchu, lub zdecydowanym na wojnę, gdyż owych kontraktów by nie zawierał.

Marsylia, 17go Stycznia.— W Montpellier i we wielu innych miastach południowej Francji było znaczne trzęsienie ziemi. Londyn, 17 Stycznia.— "Times" donosi, że Francja odmówiła pośrednictwa pomiędzy Rosją a Bułgarią. Rosja zwróci się teraz do Włoch z tą samą prośbą, a takowe zajmą się tą sprawą prawdopodobnie.

Klasztor Polski.

MILWAUKEE, d. 8 Stycznia, 87. Bracia Rodacy!

Zawiadamiam was najmilsi Rodacy w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki zamieszkałych, że po długiej i mozolnej podróży, po uczynionej nardzie z wielu godnymi kapłanami polskimi wybrałem najstosowniejsze miejsce pod budowę klasztoru polskiego i założenia nowicyatu w kolonii polskiej "Hofa Park", czyli "Pułaskiego" w sta-

nie Wisconsin, do czego akceptacyą czyli zezwolenie na założenie tegoż klasztoru od Najprzewielebniejszego Biskupa J. W. Franciszka Ksawerego Katzer, w dniu 15go b. m. otrzymałem. — Prócz tej kolonii założę drugi klasztor jeszcze może w tym roku, jeśli czas i stosunki pozwolą, lecz jeszcze umowa na drugą osadę ukończoną nie została, o czym wszystkich rodaków uwiadomić nie omieszkać. — Czując się więc zbyt z tego względu zadowolonym z serca i duszy dla waszej pociechy, mili bracia, rodacy, że wiadomość wam niniejszem udzielam — nadto proszę uprzejmie wszystkich Przewielebnych księży proboszczy polskich parafii, aby byli łaskawi młodzieży czującej być przez Ducha św. do stanu zakonnego powołanej, tak na kleryków jakoteż na braci zatrzymali od wstąpienia do klasztorów obcej narodowości dotąd nim powtórnie o otworzeniu nowicyatu uwiadomieni nie zostaną. Klasztor i kościół stanąć koniecznie musi najdalej do 1go lub 15go Sierpnia, rb. w kolonii "Hofa Park", czyli "Pułaskiego", na który to cel już konwent 100 akrów ziemi w pięknej i zdrowej okolicy nabył.

O powtórzenie tej wiadomości wszystkie pisma polskie w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki wychodzące uprzejmie upraszam.

Wasz rodak  
Brat Augustyn, Reformator z Krakowa.

Ostrzeżenie.

MILWAUKEE, 14 Stycznia, 1887.

Członków Towarzystwa Narodowego J. I. Kraszewskiego w Milwaukee ostrzegamy, ażeby nie słuchali podszepców nieprzyjaciół naszego towarzystwa, którzy chcą takowe rozdzielić, przeistoczyć na jakieś inne buntownicze albo co właściwie zniszczyć; bo kto pójdzie za podszepcami tych buntowników, co konstytucyą przekraczają, podpadnie karze konstytucyjnej przepisanej. Wzywamy wszystkich zdrowo myślących członków, ażeby trzymali się ściśle konstytucyj i prawnie obranego zarządu pod prezydencją Józefa Stachowskiego, i oczekiwali jego dalszych rozporządzeń.

Założyciele i inkorporatorzy Tow. J. I. Kraszewskiego, I. Wędziński, W. Michalak, J. Brożek, T. Rożański, M. Pierzchała, J. Biedrzydzki.

[Nadestane.]

Podziękowanie.

Niniejszem zaszyłam zacytowanym paniom, którzy występowali w przedstawieniu Towarzystwa "Przemysłowe-go Rzemieślników Polskich" w Chicago, na dniu 9go bm., a mianowicie pani Dorszyńskiej, pani Kalkowskiej, pani Jencyk, panie Modrzejewskiej, jak również panu K. Zychlińskiemu, panu M. Osuch, p. W. Wlekińskiemu, p. Pulkowskiemu, jak i wszystkim, którzy w przedstawieniu udział brali serdeczne podziękowanie za podjęte trudy i starania.

Licząc na dalsze poparcie ze strony Szanownych pań i panów — dziękuję staropolskimi: "Bóg zapłać."

W imieniu administracji  
J. J. Wlekiński, sekr.  
Tow. Przem. Rzem. Pol.

Pokwitowania.

Zapłacili za „Zgodę“:

- Ks. J. Sroka, Alberta \$2.00
- ks. H. Gulski, Milwaukee 6.00
- M. Kłos „ 2.00
- W. Klonowski, Nanticoke 2.00
- F. Brzeziński, Chicago 1.00
- Jan Wieczorowski „ 2.00
- T. Woźny „ 2.00
- Mrs. Galonowa „ 3.00
- Ant. Skatecki, Cleveland 4.00
- Aug. Siudzinski, Milwaukee 2.00
- W. Pawinski „ 2.00
- M. Zyburtowski „ 1.00
- Chr. Kozubski, Otis 2.00
- P. P. Swientek, Danville 2.00
- M. Gierszewski, Milwaukee 2.00
- F. Szczygłowski, Grand Rapids 2.00
- Jan Chrzan, South Bend 3.00
- Jan Hoppe, Chicago 4.00
- Jak. Murkowski, Poniatoski 3.00
- P. Toczkowski, Baltimore 4.00
- F. Szuwalski „ 4.00
- Trzykowski „ 2.00
- M. Waloch, Milwaukee 2.00
- Milewski, „ 2.00
- A. Górski, Chicago 4.00
- F. Pokrzywinski, Milwaukee 2.00
- ks. W. Wrześniak, Paryż 3.00
- M. Młodzik, Milwaukee 2.00
- T. Frankiewicz, New York 2.00
- A. Kofalski, Newark 4.00
- ks. W. Dębski, Hagarty 3.00
- J. Eltmański, „ 2.00

OBCHÓD

rocznicy powstania 1863 r. "Zjednoczonych Polaków" z Brooklyna, Nowego Yorku i okolicy, odbędzie się w Sobotę, dnia 22go Stycznia, 1887 w

GRAND ARMY HALL, Brooklyn, E. D., położonej przy rogu Bedford Ave., (dawniej 4tej ulicy) i North 2nd ulicy.)

Towarzystwa nowo-yorskie zbiorą się pod num. 16 Rivington ulicy, z kąd o godzinie 7ej nastąpi wymarsz do Orchestra Hall, pod num. 34 Grand ul., w Brooklynie, gdzie wszystkie towarzystwa miejscowe i zamiejscowe się złączą.

Okolo Sej godziny nastąpi pochód do Grand Army Hall.

Głównym marszałkiem obchodu jest major Strzelców, W. Dąbrowski, 2gim marszałkiem, major Krakusów A. Wiśniewski.

Szanowną Publiczność polską do licznego współdziałania zaprasza

Komitet.

"OGNISKO"

Grupa Związku Narodowego Polskiego w New Yorku zaprasza Szanowną Publiczność Polską na

OBCHÓD

powstania z r. 1863go, odbyć się mający w Sobotę, dnia 22go Stycznia, b. r. o godzinie 8ej wieczorem, w sali pod No. 16 Rivington St.

Wstęp Bezpłatny.

W imieniu Grupy Komitet.

Teatr

Tow. „Jana IIIgo Sobieskiego“ odbędzie się

w Niedziele, dnia 30go Stycznia, 87 w Hali na rogu Centre Ave. i 18ej ulicy

Odegrane będzie

"TAJEMNICA"

FRASZKA SCENIENNA

W DWÓCH ODSŁONACH

PRZEZ

St. Dobrzańskiego.

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Cena Biletu 35c. Dzieci niżej lat 12tu 15c. Do licznego współdziałania zaprasza

Komitet.

Bal i Instalacya

4go Oddziału "Wolnych Polaków Krakusów" w Newark, N. J., odbędzie się w Sobotę, dnia 5go Lutego, 1887 roku

w SAENGER HALL, Belmont Ave. Początek o godzinie 8ej wieczorem. Cena biletu za osobę 25c.

Muzyka polska pod dyrekcją p. Goodman z New Yorku. Towarzystwa wojskowe jako i cywilne, incopore, mają wstęp wolny.

Do licznego współdziałania zaprasza jak najuprzejmiej Komitet. PS. Każdy mający bilet, ma prawo do wylosowania prezentu.

Pierwszy Bal

Towarzystwa "Polskich Kupców"

W CHICAGO, ILL.

odbędzie się

w Aurora Turner Hali,

przy Milwaukee Ave. i Huron ulicy,

w Poniedziałek dnia 24 Stycznia, 1887

Początek o godzinie 8ej wieczorem.

Bilet wejścia \$1.00. Kolacya extra.

Do licznego współdziałania zaprasza

Komitet.

Dobra Sposobność.

Jest do sprzedania w pięknym położeniu w kolonii polskiej farma nad jeziorem i w pobliżu kościoła polskiego. Cena bardzo umiarkowana, wypłata łatwa. Po bliższe szczegóły można się zgłosić do "Redakcyi Zgody".

Czujny, przedsiębiorczy i pewny.

Można zawsze zawierzyć braciom Drake, że mają oni zawsze na składzie najczystsze i najlepsze towary i są znani jako ludzie czynni, przedsiębiorczy i pewni, a to dlatego, że polecają lekarstwa wypróbowane i popularne. Mają agencyą na nowo wynalezioną lekarstwo dr. King przeciwko suchotom, zaziębieniom i kaszlowi i sprzedają gwarantują całkowicie za nie. Leczy ono na pewno wszelkie cierpienia gardła, płuc i piersi i abyście mogli się przekonać o tem, idźcie do ich składu a dostaniecie darmo jeden buteleczkę na próbę. 365 E Water Str. Milwaukee Wis.

KOMPANJA BRACI KROEGER

369—do 373 Grove Street,

Milwaukee, - - - Wisconsin.

NA DNI 30!

Wielka Roczna Wypredaz

RESZTEK

PO ZNIŻONYCH CENACH,

ZACZYNAJĄCA SIĘ 3go STYCZNIA, 1887 ROKU,

10 PROCENT DISKONTO!

Ażeby umniejszyć obfitość towarów leżących na składzie dajemy na dni 30 — 10cio procentowe diskonto na wszystkich towarach z wyjątkiem Calico, Gingham, Muślinu i Płótna.

RESZTKI!

Wszelkie resztki nagromadzone w ciągu całego roku sprzedajemy po tanich cenach, niebywałych dotąd.

KROEGER BROTHERS CO.,

Skład płócien, bławatów i fabryka koszul,

369, 371 i 373 Grove St.

Południowa strona miasta Milwaukee, Wis.

ARM & HAMMER BRAND



Do Gospodyń i Farmerów. Jest rzeczą ważną, ażeby Soda i Saleratus jako i inne podobne substancje używane w potrawach były czyste i czyste. Ażeby się ubezpieczyć, że się kupuje wiaś iwa "Arm i Hammer" prawdziwą Soda lub Saleratus, kupujcie je w paczkach fantowych lub półfantowych na których się znajduje nasze nazwisko i znam e handlowe, gdyż nieraz podległy towar jest sprzedawany jako nasz "Arm i Hammer" zwiastującą go się kupuje hurtownie. Kto używa proszek drożdżowy w winien pamiętać o tem, że głównie tenże składa się z bikarbonatu sody. Jedną Spróbujcie naszej SKONCENTROWANEJ SAL-SODY w paczkach. Największa 5 centowa paczka i najlepszy Proszek do Prania w świecie.

tyczeczka prawdziwej Sody, lub Sól ratna, naszej firmy "Arm i Hammer" zmieszana z poczwórą ilością kwaśnego mleka, równa się czterem tyczeczkom najlepszego proszku drożdżowego. A ma prócz tego też zaletę, że jest dwadzieścia razy tańsze, aniżeli proszek, z przysiężką zdrowsze, bo nie zawiera w sobie żadnych pierwiastków trujących takich jak alum, terra alba i t. p. a z których po większej części proszki drożdżowe są robione. Mleczarki i farmerzy powinni używać tylko towaru z fabryki "Arm i Hammer" do czyszczenia panewek od mleka, a przeto utrzymując mleko czystym i słodkim.

SODA OR SALERATUS

Skrzynka do Listów.

Ceny Targowe.

F. H. Topor jeneralny (!) sekretarz "Patriotycznego Towarzystwa 3ci Maj" New York. Jedna korespondencya umieszczona ze względu na ofiarę narodową, o której donosi. Druga korespondencya jest zupełnie niestosowną dla "Zgody" Ażeby ściągać z rodaków podatek narodowy uważacie panowie za konieczne utworzyć zupełnie nową odrębną organizacyę, mianujecie jeneralnego sekretarza i tp. "Zgoda" uznaje tylko jednego jeneralnego sekretarza, a tym jest F. Wiśniewski w Bay City, a tworzenie nowych jeneralnych sekretarzy pod płaszczykiem patriotyzmu jest albo wyrazem próżności, albo chęcią rozwalenia tego, co już zbudowano. Panowie skarżycie się, że Rząd w Bay City jest Wam za daleko — zbliźcie się do niego sercem, pracujcie, a nie bawcie się, do oddalenia zniknie.

Table with 2 columns: Item and Price. Items include Mąka zimowa, Minnesota wiosenna, żytnia, Pszenica No. 2, Smalec, Szyunki funt, Masło zwykłe, Ser, Jęczmień, Wieprzowina, Indyki funt, Kury, Kaczki, Gęsi, Żywe świnię, Owce, Krowy, Spirytus, Duszek Mary, Banany, Pomarańcze, Jabłka, Winogrona, Chmiel, Kawa, Cukier, Sól, Herbata, Ryż, Wętna, Cebula, Syrop, Kapusta.

Listy Polskie na Poczcie.

zalegie z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 3, z dnia 15 Stycznia 87.

Dushek Mary

Nowak Tomas

Stanisbowski (?) Frank

Strelka Cecylia

Geo. H. Paul P. M.,

Uwaga! Należy pójść po owe listy na główną pocztę, na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu, trzeba wymienić numer listy i datę takiej.

Marcin Krzoska poszukuje swojego wujka Józefa Brzostowicza, który przed 16 laty przybył do Ameryki z Izabelskiego folwarku Podgorza pod Mrocza, pow. wyrzyski, W. Ks. Poznańskie.

Upraszam wszystkich rodaków, którzy go znają, aby mi raczyli donieść o jego miejscu pobytu, albo on sam niech się zgłosi do mnie.

MARCIN KRZOSKA, 534 Maple St., Milwaukee, Wis.

Poszukuję Augusta Pokrzewińskiego, który razem przyjechał zemną do Ameryki 15go Maja 1882. Ktoby z szanownych rodaków wiedział o jego teraźniejszym pobycie, lub on sam, proszę łaskawie o nadestanie mi jego adresu.

FRANCISZEK METEL, 218 Marion Street, St. Paul Minn.

Tomasz A. Butkiewicz,

w Reading, Pa.

Poleca Rodakom swoje

GROCERNIE,

zaopatrzoną w wszelkie artykuły żywności, a mianowicie:

W makę, jarzyny, kawę, herbatę i korzenie.

Ma także na składzie bieliznę wierzchnią i spodnią.

Cor. 9th and Chestnut Str.

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y. S Jakubowski 104 Essex st

W Brooklinie E. D. Kornobis T., 159 5ta ul.

W Jersey City. J. Nadolski, 170 Morgan Street.

Newark, N. J. Leopold Ombach, 28 South Orange Avenue

W Filadelfii Pa. Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francoford Road.

Lipiński J., 204 N. 2ga ul.

W Pittsburgu Pa. Rosiński J., L. B. 1112 Penn. Ave.

W Chicago Ill. Majewski M., 779 Milwaukee ave. Dankowski E., 58 Liberty ul.

I. N. Morgenstern, S. 588 Clark ul. K. Bączkowski, 31 Chapin Str.

Kowalski J. w South Chicago

W Grand Rapids Mich. Głowczyński M., 23 W. Bridge ul.

W Louisville Ky. Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.

W South Bend Ind. Siwiński Bolslaw.

W Bay City Mich. Fr. Wiśniewski, jen. sekr. L. B. 50

W Detroit Mich. Stanislaw Pasternacki 729 Riopelle Str

W Duluth: A. Grabarkiewicz

W Milwaukee Wis. Michalak W., 788 3cia ave. Skrzyński P., 939 Doty ul.

W Poniatoski Wis. Blaska Józef.

W Alberta Sauk Rapids Min. Wamka Jan.

W Lemont Ill. Szlachetka M.

W Sand Beach Mich. Leszyński J.

W Buffalo. Józef Supkowski Lovejoy & Gibson S

W Portsmouth Mich. Broski Jan.

Bridgeport Conn. S. Maliszewski 300 Main str.

W La Crosse. Mazurkiewicz H. A. P.

W St. Paul Minn. Wons Jan, Charlton ul. Józef Maca 571—575 Rice Str.

W Chester Ill. Dreczka A.

W Northeim Wis. Jan Cichy.

W Toledo O. Ludwikowski Marcin. Wollmeyer G.

Wadon Ill. A. Malinowski.

Winona Minn. Piotr Młynarek, 616 E. 3rd Str. Robert Zaborowski.

Wilno Minn. Marcin Mazany.

Laney Wis. T. Rożański.

La Salle, Ill. Franciszek Mulka, Walloch Wilcyna.

W Minneapolis, Minn. Józef A. Gluba.

Stevens Point, Wis. Klemens Naliborski.

Harrisburgh, Pa. Jul. Perzyński, 225 S. 2nd St.